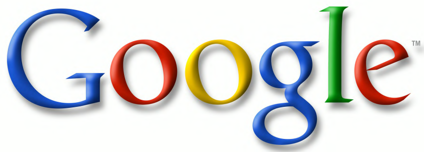
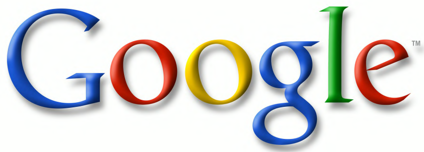
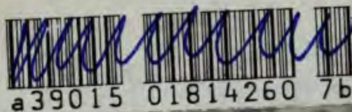
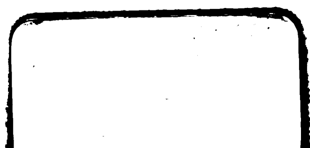

Google




a39015 01814260 7b


THE UNIVERSITY OF MICHIGAN
·LIBRARIES·
THE UNIVERSITY OF MICHIGAN
ARTES SCIENTIA VERITAS
1817



20

WYDAWNICTWA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE
BIBLIJOTEKA PISARZÓW POLSKICH.

HISTORYA PRAWDZIWA
O PRZYGODZIE ŻAŁOSNEJ
KSIĄŻĘCIA FINLANDZKIEGO JANA
I KRÓLEWNY KATARZYNY
1570.

WYDAŁ

Alexander Kraushar.



W KRAKOWIE.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1892.

»Biblijoteka pisarzów polskich wydawnictwa Akademii Umiejętności w Krakowie« obejmuje przedruki rzadkich utworów literatury, w językach polskim lub łacińskim pisanych, przedewszystkiem XVI wieku i przeważnie takich, które nie były wydane w Biblijotece Polskiej Turowskiego, oraz dawne zabytki polskiej literatury dochowane w rękopisach.

Wychodzi w zeszytach niniejszego formatu zawierających jeden tylko utwór bez względu na jego obszerność, lub kilka utworów, ale bądźto tego samego autora, bądźto odnoszących się do tego samego przedmiotu.

Wydawnictwem kieruje osobny komitet złożony z pięciu członków komisyi literackiej Akademii Umiejętności pod przewodnictwem przewodniczącego tejże komisyi. Wydawnictwo prowadzi sekretarz komitetu, do którego należy nadsyłać wszelkie książki, rękopisy, listy itd.

Stanisław Tarnowski
przewodniczący komitetu.

Józef Korzeniowski
sekretarz komitetu.
Kraków, 13. Smoleńsk.

WYDAWNICTWA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE
BIBLIJOTEKA PISARZÓW POLSKICH.

HISTORYA PRAWDZIWA
O PRZYGODZIE ŻAŁOSNEJ
KSIĄŻĘCIA FINLANDZKIEGO JANA
I KRÓLEWNY KATARZYNY
1570.

WYDAŁ

Alexander Kraushar.



W KRAKOWIE.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1892.



Historya prawdziwa o przygodźie żáłośney Kśiążęćia Jego M. Finlándskiego Jáná / iuż ná ten czás Szwe-ckiego / Gotskiego / y Wándálskieg Krolá / y Krolewny iey M. Polskiey Kátárzyny Małżonki iego.

Kraków, Drukarnia Uniw. Jagiell. pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

WSTĘP.

Opowieść o nieszczęsnych przygodach zamążpójścia rólewny Katarzyny, czwartej córki Zygmunta Starego Bony Sforcyi, za Jana, księcia finlandzkiego, późniejsego króla szwedzkiego i ojca Zygmunta III, znaną yła dotychczas z rękopiśmiennych relacyj: jednej Iarchockiego, należącej do zbiorów XX. Czartorykich, drugiej, znajdującej się w bibliotece uniwerytetu Jagiellońskiego.

Niezupełny przedruk owych relacyj dokonywanym ył w r. 1830 dwukrotnie: w „Czasopiśmie naukowem sięgozbioru publicznego imienia Ossolińskich“ (Lwów, ok III, zeszyt 3, str. 30—43) i w „Starożytnościach olski“ Tomasza Uzdowskiego („Pamiętnik sandomierki“. Warszawa, r. 1830, str. 55—73, 115—155, 159); o raz trzeci powtórzył go Aleksander hr. Przezdziecki t. III „Jagiellonek polskich“ (r. 1868, str. 54—94).

Pierwsze wydanie „Historyi prawdziwej“ wyszło Krakowie r. 1570 staraniem Mikołaja Szarffenberera, mieszczanina i drukarza krakowskiego, i doznało ak życzliwego przyjęcia, iż w następnym już roku zarffenberger przygotował rękopis do drugiego jej ydania z tą wzmianką u wstępu: „a że ta histoya od ludu ku czytaniu wzięta i przyjemna była,

nie chciałem tego zaniedbać, abym ją powtóre wydrukować nie miał".

Nie wiadomo, czy owo drugie wydanie pojawiło się w druku. Estreicher (T. VIII str. 59 i 60) podaje wprawdzie tytuły obu wydań z lat 1570 i 1571, lecz pod tą ostatnią datą przytacza rok 1570, z czego wniosek, że zamieszczenie drugiego wydania „Historyi prawdziwej" pod 1571 r. opartem zostało jedynie na rękopiśmiennej wzmiance Scharffenbergera o zamierzonym przedruku wydania pierwszego.

Na rzadkość tego wydania kładzie nacisk już Ossoliński, zaznaczając, „że drukowanego widzieć mu się nie zdarzyło" (Wiadom. histor. kryt., str. 101). Toż samo stwierdza Przeździecki, który utrzymuje „że obu wydań nie widać śladu" (str. 54).

Jedyny prawdopodobnie egzemplarz pierwszego wydania „Historyi prawdziwej" (z r. 1570), z którego niniejszy przedruk został zrobiony, znajduje się w bibliotece ordynackiej hr. Zamojskich w Warszawie.

Jestto książeczka in quarto, odbita drukiem gotyckim i obejmująca kart 37 czyli stron 74 (nie licząc przedmowy o trzech stronnicach), w której brak karty tytułowej i jednej karty środkowej, mianowicie 29, uzupełnionej w wydaniu naszem według przedruku Przeździeckiego.

Nie zamieszczają również niezupełne wydania dotychczasowe przedmowy Szarffenbergera, zawierającej dedykacyę książki „JW. Pani Zofii ze Sprowy, grabini Jarosławiu, kasztelance wojnickiej i starościnie sandomirskiej", pani, głośnej z cnót ewangielicznych i wielkiego poświęcenia dla dobra bliźnich (Niesiecki: „Herbarz", t. III, str. 411 wyd. 1-go). Była ona ostatnią z linii książąt mazowieckich: córką Anny, księżnej

nazowieckiej i Stanisława ze Sprowy, wojewody ru-
skiego († 1546). Po śmierci pierwszego męża, Jana
hr. Tarnowskiego, kasztelana wojnickiego, starał się
o jej rękę król Zygmunt August, któremu „słusznemi
wymówiła się przyczynami"; dopiero za błogosławień-
stwem papieskiem wyszła powtórnie za mąż za Jana
Kostkę, wojewodę sandomirskiego.

Właśnie w czasie wdowieństwa, po zgonie pierw-
szego męża, Zofii ze Sprowy, przypisał jej Mikołaj
Scharffenberger pierwsze wydanie „Historyi prawdziwej",
aby zbolała pani „te rzeczy czytając, a Panu Bogu, jako
pani bogobojna, ufając, w tym nic nie wątpiła, iż Pan
Bóg smutki a troski, które na tym świecie dopuszcza,
w lepsze obrócić będzie raczył".

Dziwne koleje i przygody królewny Katarzyny
Jagiellonki, stanowiące przedmiot opowieści „Historyi
prawdziwej", mogłyby uchodzić za poetyczne zmyśle-
nie, gdyby o prawdziwości ich nie świadczyły history-
czne dokumenta.

Owa córa jagiellońskiego szczepu po śmierci Zy-
gmunta Starego i wyjeździe Bony do Włoch zostaje
pod opieką brata królewskiego, Zygmunta Augusta.
O rękę jej starają się: car Iwan Bazylewicz, arcyksiąże
Ferdynand austryacki i król Eryk szwedzki. Poseł Rze-
czypospolitej, Jan Tęczyński, bawiąc na dworze szwedz-
kim, podsuwa Janowi, księciu finlandzkiemu, myśl, aby
się starał także o rękę Katarzyny. Książe Jan przy-
bywa do Wilna; ujętemu wdziękami królewny, udaje
mu się tam nie bez trudności przy pomocy podkancle-
rzego Myszkowskiego wyjednać przyzwolenie królew-
skiego brata na małżeństwo siostry młodszej przed kró-
lewną Anną Jagiellonką, której się wedle obyczaju to
pierwszeństwo należało.

„I przyszedłszy król Zygmunt August“ — pisz
Górnicki w „Dziejach Rzplitej“ (wyd. Turowsk., str. 120) -
„przed wieczerzą do królewien, podług zwyczaju pyta
królewny Katarzyny tuż przy siostrze, jeśliby to był
wola jej iść za to książę. Królewna powiedziała, że in
szego stanu, niż ten, w którym jest teraz, nie pra
gnie. Tu królewna Anna powiedziała: a wszakże
Wasza królewska Mość przedemną przyzwoliła, a có
po inakszej mowie teraz? A obróciwszy się d
króla rzekła: przyzwoliła, miłościwy królu; nie rac
Wasza królewska Mość więcej pytać“.

Ślub młodej pary odbył się w Wilnie 4 październ
nika r. 1562. Zygmunt August, smutnemi przeczuciam
wiedziony, jeszcze przed pożegnaniem ostrzega siostrę
„iż, jeśliby co złego na nią przypadło, żeby go o t
nie winowała“.

Nowożeńcy ruszają z luźnym orszakiem dworzan
i szlachty ku Rydze, a stamtąd okrętami przez morze
wśród burz i przeszkód rozlicznych i pogoni wojsk obra-
żonego cara Iwana Bazylewicza, ku wybrzeżom Fin-
landyi.

Na zamku Abo odbywają się jeszcze uroczystości
i biesiady, kiedy król Eryk, posądzający brata o spi-
sek, wzywa go nagle do Sztokolmu. Młoda para za-
mierza przy pomocy wiernych stawić opór gwałtom
Eryka, lecz wskutek zdrady Finlandczyków wpada
w ręce wojsk szwedzkich i sprowadzona do Sztokholmu
dostaje się do więzienia. Król Eryk żąda, aby Kata-
rzyna porzuciła męża, lecz dzielna niewiasta pragnie po-
zostać wierną swym ślubom. Więźniów sprowadzają na-
stępnie do Gripsholmu i osadzają w wieży; dworzan
zaś ich wydaje król na śmierć męczeńską żołdactwu.
W ciągu kilkoletniego ciężkiego więzienia Katarzyna

staje matką córeczki Izabelli, która z powodu nie-
ygód niebawem umiera. Po niej przychodzi na świat
zamku gripsholmskim późniejszy król polski, Zy-
munt. Prośby księcia Jana o posłuchanie u brata spo-
kają się z oporem dworaków. Na domiar niedoli car
van wyprawia posłów do Eryka z żądaniem, aby mu
ał Katarzynę za żonę. Eryk zwołuje sejm do Upsali
postanawia zgładzić brata; współcześnie dochodzi go
dnak wiadomość, że Duńczycy wtargnęli do jego pań-
wa. Eryk, dotknięty już wówczas obłędem, spieszy na
ole walki, popełnia cały szereg morderstw, wreszcie
rzychodzi do opamiętania i składa koronę na rzecz
ana, księcia finlandzkiego, który z najgłębszej niedoli
źwiga się teraz na tron przodków i koronuje w r. 1569
ierną swoją małżonkę w Upsali.

W szczupłych ramach tych nielicznych faktów
nieści się dramatyczne, z wielką plastyką i barwnością
akreślone opowiadanie historyczne, które tak ze względu
a potoczystość stylu, jak i dla pięknej formy, do wy-
itniejszych utworów literackich polskich XVI wieku
aliczyć można.

Wobec braku wskazówek co do osoby autora
ierować się można jedynie zapewnieniem Szarffenber-
era, iż „Historyę prawdziwą“ napisał „zacny a wiel-
iego zawołania i tych rzeczy dobrze wiadomy
złowiek“.

Nasuwa się uzasadnione przypuszczenie, iż tym
utorem mógł być tylko kronikarz Marcin Kromer,
tóry właśnie w roku 1570 jeździł z poselstwem króla
ygmunta Augusta do Szczecina, aby pokój między
rólem Janem szwedzkim, Danią i Lubeką doprowadzić
o skutku. Oprócz tego niewątpliwego faktu posiadamy
osyć poważną wskazówkę w ustępie, wstawionym do

rękopiśmiennego tekstu drugiego wydania „Historyi prawdziwej“ (przechowywanego w bibl. Jagiell.), a te w następnych słowach:

„Owa ta walka między tymi królmi i narody już dawny czas trwa z wielką ze szkodą i zwątleniem mocy chrześciańskiej. Co bacząc najjaśniejszy król nasz, Zygmunt August, z łaski bożej, często się o to pilnie starał z innymi chrześcijańskimi pany, aby takowe wielkie między temi królmi zajątrzenie ustało. I słał dla ich porównania posły swoje nieraz do Rostoku w czasy bardzo trudne, z niemałym kosztem swoim, ale daremna ich praca zawżdy była; aż do tego czasu przyszło, kiedy był na tęż posługę wyprawion znowu J. M. ksiądz Marcin Kromer, koadjutor heilsberskiego biskupstwa, człowiek światu znajomy, zawołanego rozumu i wielkiej biegłości, który zajechawszy z towarzystwem swoich do Stetyna, tego roku przeszłego 1570, naprzód za łaską miłego Boga, a potem też za wielkiem swojem i towarzyszów swoich staraniem[1]), tej wszystkiej tak daremnej i ciężkiej niezgodzie koniec uczynił, a króle, bardzo przeciw sobie zajątrzone, pojednał z wielką radością nie tylko sąsiad przyległych, ale też i wszystkiego chrześcijaństwa“.

Ustępu powyższego niema w drukowanym tekście pierwszego wydania „Historyi“ i niema go również w rękopisie Marchockiego, lecz mieści się on, jak powiedziano, w rękopisie, przygotowanym do drugiego wydania przez Szarffenbergera, gdzie powtórzone są przytem, przy wzmiance o osobie

---

[1]) Towarzyszami tymi byli: Jan Dymitr Solikowski, Stefan Leitz i Klaudyusz Justus, sekretarze królewscy. P. W.

Kromera, też same prawie epitety, o jakich przedmowa drukowanego pierwszego wydania historyi wspomina.

Zasadności przypuszczenia, iż autorem „Historyi prawdziwej“ mógł być Marcin Kromer, nie osłabia fakt, iż Kromer dzieła historyczne swoje pisał w języku łacińskim, gdyż wiadomo, iż „Mnich“ Kromera, obejmujący rozmowy treści teologicznej o wyższości nauki katolickiej nad luterską, napisanym był w języku polskim, aby lud miał możność zrozumienia wywodów teologicznych autora. „Historya prawdziwa o Janie, księciu finlandzkim“ miała również na celu popularną opowieść losów królewskiej siostry i podanie do wiadomości ogółu epizodu z dziejów spowinowaconego przez małżeństwo Katarzyny panującego domu szwedzkiego z domem jagiellońskim.

Szczegóły, w niej przytoczone, mogły być Kromerowi opowiedziane podczas bytności w Szczecinie przez naocznych świadków szczęśliwie zakończonej niedoli królewskiej. Względy osobiste, uboczne, nie pozwalały, być może, autorowi na wymienienie nazwiska swego na karcie tytułowej książki i dlatego to wydawca Szarffenberger nazwisko to otoczył przejrzystą szatą pochwał, oddanych „znajomemu światu, zawołanego rozumu i wielkiej biegłości“ autorowi.

Etyczny i wysoce religijny nastrój „Historyi prawdziwej“, zestawienie losów królewny Katarzyny z losami biblijnych, doświadczonych ciężko w życiu i wreszcie z łaski bożej pocieszonych niewiast, niepoślednia erudycya i tok opowiadania, zdradzający wprawę dziejopisarską, wszystko to przemawia na korzyść nasuniętego przez nas przypuszczenia, a przynajmniej czyni je wielce prawdopodobnem.

Egzemplarz biblioteki ordynackiej hr. Zamojski
niema karty tytułowej. W przedruku niniejszym podałe
podobiznę wstępu do „Historyi prawdziwej“, odtwarzają
tytuł całkowity dzieła, oraz podobiznę ostatniej kart
druku, wymieniającej miejsce i rok wydania tej bibli
graficznej rzadkości.

Ryciny poprzedzające tekst opowiadania, prze
stawiają prawdopodobnie: pierwszy, smutny pochód księ
cia finlandzkiego, Jana, do zamku w Sztokholmie, gdzie
miał się odbyć sąd dworaków Eryka nad nieszczęśli-
wym więźniem, — drugi zaś uwolnienie królewskiej
pary z więzienia gripsholmskiego po zawarciu układu
z exkrólem Erykiem XIV.

Warszawa, w lipcu 1891.

Alexander Kraushar.

JAŚNIE WIELMOŻNEJ PANI

PANI ZOFII ZE SPROWY,

GRABINI JAROSŁA-
WIU, KASZTELANCE WOJ-
NICKIEJ, STAROŚCINIE
SANDOMIRSKIEJ, STRYJ-
SKIEJ ETC., PANI, PANI
MNIE MIŁOŚCIWEJ, ŁASKI
BOŻEJ I WSZEGO DOBREGO
ŻYCZY.

Pospolicie jest przysłowie u ludzi, Jaśnie Wielnożna a miłościwa Pani, którą[1]) Salomon, on król, mądrością swą po wszystkim świecie zawołany, i owszem, aczej Duch święty przezeń powiedział, w te słowa: ż kogo Pan Bóg miłuje, tego trestkce. A jako pospoita to jest wieść między ludźmi, tak też i prawdziwa na wielu dowodnie się pokazać i z samego Pisma boego może. Albowiem, iż naprzód pocznę od Abla, któego sam Pan Chrystus u Mateusza świętego sprawielliwym zowie: ten się Pana Boga bojąc, jemu służąc, ofiary, jako stworzycielowi i panu zwierzchniemu czyiąc, od brata swego Kaima tak długo prześladowanie

[1]) Tak wyraźnie w pierwodruku.

cierpiał, iż go nakoniec świata zbawił. Abraama za
który anioły w domu swym miewał i z którym czę
Bóg rozmawiał, obiecując go rozmnożyć, jako gwia
na niebie i piasek morski, a wżdy go długo na ob
tnicy dzierżał, a ziściwszy mu ją i dawszy mu jed
nego synaczka, i tego mu kazał ofiarować: w tym g
w czym największe kochanie, ktemu w starości sw
po Panie Bodze miał, doświadczając. Dawida tak
króla, którego sobie Pan Bóg wedle serca swego nal
jako na tym świecie rozmaitymi przygodami nawiedz
a ktoby to wysłowić mógł? Awo w takim go krzy
chciał mieć, że i syna własnego nań dopuścił, aby na
walkę podniósł, a na gardło mu stał. Co też na Job
świętego człowieka, prostego serca a bojącego się m
łego Boga, przychodziło: nie wiem, by był jeden czł
wiek w chrześcijaństwie, któryby o tym nie miał wie
dzieć, jako mu szatan z dopuszczenia bożego siedmior
dziatek pobił, bydło i wszystkę majętność odjął, sameg
wrzodem nieznośnym zaraził, co wszystko jednego czas
razem nań przyszło, że też go i żona z przyjacioły prze
klinała, a zinąd pociechy nie miał. Tobiasza też świę
tego, któremu Pismo świadectwo wydawa, iż nigdy ni
odstąpił drogi prawdy, co za kłopoty potykały, iż ja
śnie się tego każdy doczytać może, przeto nie chcę teg
szerzyć. Co także Daniel i Zuzanna, ona pani święt
ucierpiała, by się powiedzieć miało, długaby o tym h
storya była. Awo to pewna jest, co się na przodku po
wiedziało: iż kogo Pan Bóg miłuje, tego już tym, ju
owym kłopotem nawiedza, ani się mu zawsze po wo
dzieje.

Ale jako z jednej strony Pan rozmaite dolegliwo
ści na swe miłosniki dopuszczać zwykł, tak zaś i tu n
onym świecie cieszyć raczy. O chwale niebieskiej ni

hcę na ten czas nic wspominać, gdy to i wszech wierych chrześcijan pewna a ista rzecz jest: iż po kłopoiech świata tego ludzie bogobojni do wiecznego odpozynienia idą, a te troski w wielkie się im wesele obraają. Że też Pan i na tym świecie swych po frasunkach ociechami pocieszać raczy, i ta rzecz nie potrzebuje viele wywodów. Abowiem o Jobie Pismo święte świadzy, iż go i z choroby onej ciężkiej wybawić i od przeladowników swych wyswobodzić i one szkody wszytkie we dwójnasób powetować i dziatki mu zaś dać, wszystkim dobrym pocieszyć raczył, tak iż się mu n wielki smutek w radość wielką obrócił. Daniela też świętego, między lwy wrzuconego, tak ten Pan bronić d innych bestyj zjadłych a głodnych raczył, iż mu nic nie uczynili i owszem, we zdrowiu od nich wyszedł, i nadto przy nim lud wszystek izraelski, w niewoli babilońskiej będący, pocieszył. Jako Pan Zuzannę, tymże sposobem już na śmierć skazaną, od śmierci wybawić i jej niewinność wszystkim ludziom okazać raczył. Z których przykładów jaśnie się pokazuje, jako Pan swych nawiedzać, a po nawiedzeniu pociechy im dawać raczy.

A to, co Pan Bóg na on czas na swych dopuszczać i, zasmuciwszy zaś, nad mniemanie cieszyć zwykł, na każdy czas czynić nie przestaje: której rzeczy świeży a znakomity przykład tych blizko przeszłych czasów mamy w Jej M. najjaśniejszej Katarzynie, królewnie polskiej, a na ten czas królowej szwedzkiej, którą jako Pan Bóg przedziwnie z małżonkiem swym, królem szwedzkim, dotykać, a bardzo znacznie przez dosyć niemały czas frasować, a te frasunki zasię z łaski swej świętej w wesele obrócić raczył, — te książki, od jednego zacnego a wielkiego zawołania i tych rzeczy dobrze

wiadomego człowieka spisane, lepiej będą umieć powi wiedzieć. Które to książki Waszej Pańskiej Miłośc Pani swej miłościwej, przypisać mi się z tej przyczyn zdało, aby Wasza Pańska Miłość (a od Pana Bog smętkiem dla sławnej pamięci pana wojnickiego, sen tora koronnego, małżonka W. M. nawiedzona) te rzecz czytając, a Panu Bogu, jako Pani bogobojna, ufając w tym nic nie wątpiła, iż Pan Bóg, smutki a trosk W. M., które na W. M. na tym świecie dopuszcza w lepsze obrócić będzie raczył: tak jako Zuzannę Annę świętą, matkę Samuelową, Elżbietę, Annę, matkę Panny Maryi i tę świętą panią, królową dzisiejszą szwedzką, pocieszyć raczył. Nic nie wątpię, iż W. M. jako Pani miłościwa, tę chuć moję przeciw W. M. wdzięcznie przyjąć będziesz raczyła. Dan w Krakowie, w wigilią ś. Jana Krzciciela, roku 1570.

W. M. Mojej Miłościwej Pani
najniższy służebnik

Mikołaj Szarffenberger
mieszczanin krakowski.





HISTORYA PRAWDZIWA

O PRZYGODZIE ŻAŁOSNEJ KSIĄŻĘCIA JEGO M. FINLANDZKIEGO, JANA, JUŻ NA TEN CZAS SZWEDZKIEGO, GOCKIEGO I WANDALSKIEGO KRÓLA I KRÓLEWNY JEJ M. POLSKIEJ, KATARZYNY, MAŁŻONKI JEGO.

Iż się to wobec tak zawżdy przytrafia, że rzeczy ta- ›we, które osobne boskie sprawy znaczą, bywają od ądrych ludzi ważone i na dalszy wiek przez pisma ku ınięci podawane: zdało mi się za potrzebną rzecz, tak łosną przygodę i podziwną moc bożą około wielkiej Przyczyna lmienności szczęścia w wielkich staniech i srogiego pisania tego. ıwiedzenia pańskiego, a potym zasie także wielkiego ›cieszenia króla Jego M. szwedzkiego, Jana trzeciego, egdy książęcia finlandzkiego i królewny Jej M. Ka- .rzyny polskiej, małżonki jego, a już na ten czas kró- wej szwedzkiej, tak jako się z początku wszczęła, aż) przetoczenia onego wszego nieszczęścia, i z jakich rzyczyn do tego zaścia między tymi braty i królestwy rzyszło, jakom w tym najpewniejszą sprawę wziął, do- atecznie wypisać, aby ludzie w niniejszym i napotym ędącym wieku rozumieć to mogli, że wszelakie mocar- :wa, szczęścia, przypadki są w ręku bożych, a że Pan óg żadnego a sobie ufającego nigdy nie opuszcza.

Tak się ta rzecz tedy w sobie ma, iż się mało Naród królów 'yżej zacznie o narodzie królów szwedzkich, u których, szwedzkich.

lestwu przyjść. Obwołano to wszędy: ktoby go żywego albo martwego dostał, że miał być za to dobrze darowan. On chłop przypatrzył się onemu swemu najemnikowi, jął mówić do żony: wierę to ten musi być, co o nim obwołano, bo znać, że to nie chłopska natura; coś to zacnego, przystoi mu być jakim zacnym szlachcicem; pewnie ten musi być to, co o nim u nas głaszają. Dziewka onego chłopa słysząc to, jęła dziurą wypatrzać, co on tam czyni w swej komorze: a on o północy wstał, poklęknąwszy u łoża, jął na książkach modlitwy czytać z wielkim nabożeństwem, a łańcuch złoty na nim z figurą męki pańskiej z pod koszuli było widać. Użaliwszy się go, jęła do niego kołatać. Gdy on otworzył, rzecze: ja widzę, żeś ty jest zacnego narodu człowiek a ten, o którym tu obwołano. I już ojciec mój szedł do sąsiada, a z nim się porozumiawszy, mają to urzędowi opowiedzieć, a wnet przyjdą i pojmają cię, bom słyszała, gdy ojciec mój z matką o tym mówił: a tak, nieboże, co rychlej uchodź, bo pewnie wnet będziesz pojman i stracon. Ten chudziec, podziękowawszy jej za to, zaraz się stamtąd wymknął i chcąc pewnie się wywiedzieć, szedł do onego drugiego sąsiada i między parobki robotne wszedłszy do stodoły, pytał: słychaliście tu co o takim, żeby miał tu w naszym kraju być Gostaus Eryk, co chce królem być? Słychali; a to teraz szedł nasz gospodarz tam do tego sąsiada pojmać go i już go tam najdą śpiąc i zaraz go wydadzą do zamku, że go stracą. Bo wielkie dary na to obwołano, ktoby go dostał: i nasz gospodarz z jego gospodarzem mają go na zamek dać. Obaczywszy to on, wskok do plebana jednego, z którym miał dobre zachowanie: ten mu wnet konia dodał i pieniędzmi go ratował, a wyprawił go precz dalej, aby co rychlej uježdżał. Przy-

Gostaus ucieka.

ył na gardle karan. On, pokazawszy im listy i dowody a to ich przedtym zbieranie, co do jednego szlachcica wyścinał i onego Szten Torn z grobu kazał dobyć i kości jego spalić. Tamże z chłopstwa radę poczynił, Duńczyki na zamkach i miastach oprawionych starostami zostawił; a to zrobiwszy, wrócił się do Danii.

Został był za jakąś przyczyną, albo zachorzały albo szczęściem jakim innym zabawiony, Gostaus Ericy [1]), któremu ojca z innemi ścięto: ten uciekł z ziemie do Olzacyi i osobę swą tając, pasł bydło za chłopa prostego, aż zaszedł do Lubku [2]). Gdy tam przyszedł, uciekł się do panów z rady lubczańskiej, prosząc ich o pomoc. Potym Lubczanie, zebrawszy z niego ono pasterskie odzienie, które i podziś w Lubku na pamiątkę tej rzeczy chowają, uczciwie go przyjęli i opatrzyli wszemi potrzebami i wyprawiwszy go z trzemi okręty opatrznemi, do Szwecyi przysłali, wszakże tak tajemnie, aby to co najskryciej być mogło. On, tam przypłynąwszy, udał się do krainy Dal [3]); potym znowu przyprawiwszy się w chłopskie odzienie, młócił, konie oprawował, robił między chłopy w onej ziemi, a zwłaszcza u ludzi co bogatszych, którzy mają góry srebrne w swych ręku, a z onych szybów srebro królowi przedają, chłopi bardzo bogaci, i ujednał się u bardzo bogatego chłopa. Tam gdy już czas niejaki przetrwał, poczęli tym głaszać, że ten Gostaus jest w ziemi a w tym w powiecie Dal, który się pokrywa, a chciałby ku kró-

Gostaus Ericy tai się

[1]) Gustaw Erickson, syn najstarszy senatora Ericka Johansona, po mieczu od Wazów, po kądzieli z domu Sture pochodzący, protoplasta dynastyi królów szwedzkich (1523 — 1560). P. W.

[2]) Lubeka. P. W.

[3]) Dalekarlii. P. W.

przyciągnął: wnet mu się pospólstwo poddało i starostę mu w ręce wydali. Potym do Kalmaryi ciągnął, a tam obległszy zamek, przez długi czas go dobywał. A gdy dostać go nie mógł, na zmowie, że miał wolno on starosta ze wszemi rzeczami być przepuszczon, tak mu był poddan. On gdy już przepuścił onego starostę i z portu ujechał, znowu wiatr po kilko dni wpędził go do onegoż portu, że zasię w ręce króla Gostausa przyszedł. Już tedy uspokoiwszy sobie królestwo, starał się o stan małżeński i pojął pierwszą żonę Katarzynę, córkę książęcia saskiego, Alamberg[1]), za staraniem i swataniem Jana, hrabie von Heyden, któremu za one posługi siostrę swą własną dał i po niej księstwo finlandzkie. A z tej to księżny saskiej urodził się Eryk, król szwedzki, na ten czas do więzienia podany. A drugą siostrę, Dorotę, pojął król duński, Christianus, ojciec dzisiejszego króla duńskiego, Fryderyka: a stąd sobie są ciotczeni rodzeni bracia z Erykiem. Wszakże ten Hanus, hrabia z Heyden, znowu do Duńczyków zbiegł i na swego szwagra, króla Gostausa, z niemi się spiknął, za co mu potym król Gostaus Finlandyą odjął; a on sam, będąc z Duńczyki w potrzebie przeciw Szwedom, jest zabit; a małżonka jego pierwej do Rewla, potym do Niderlandu odjechała z jedynym synem swym. który potym biskupem Vożenbriku[2]) w Westfalii został. Pojął tedy Gostaus król drugą żonę, Margaretę, tamże poddaną swą u Eryka Szten dziewkę, która była zmówiona za jego poddanego, zacnego człowieka; a gdy był proszon w swaty na wesele, spodobała mu się ona pani młoda: traktował z panem młodym i z przyjacioły, aby

Gostausowo małżeństwo i potomstwo.

---

[1]) Lauenburg.

[2]) Osnabrück.

n młodszą siostrę wziął. a jemu pozwolił z tą, która
yła zań zmówiona, wesela, tak żeć oboje wesele zaraz
yło odprawione, że miasto swata szwagrem został
nemu poddanemu swemu. Z tej się urodzili książęta:
an finlandzki, dzisiejszy król szwedzki, drugi Magnus,
rzeci Karolus; a córki: Katarzyna, która szła za hra-
ie z Ostfrislandu, Cecylia, o którą się starał brat jego
odzony, Hanus: ale iż bez przyczyny, nad stan króle-
wski, na pokój był wszedł, był rok w więzieniu, aż na
przyczynę cesarską ledwie był gardłem darowan, także
i królewnie Cecylii, wielką niełaskę innym był zadał;
Zofia, którą pojął wuj króla Eryka, Franciscus, dux
Saxoniae a Lamberg, i Haska, która jeszcze panną jest.
Po onej żony śmierci pojął i trzecią Katarzynę, Gosta-
wa Olay, pasanego rycerza, dziewkę, która niepłodna zo-
stała i dziś jest wdowa.

Cristiernus w więzieniu u Duńczyków

Cristiernus, gdy się dowiedział, że już był wy-
zut z onego królestwa, do Karła, cesarza, jechał, żąda-
jąc o pomoc, aby mógł zasie przyjść ku królestwu
szwedzkiemu; ale gdy się w duńskiem królestwie pod-
dani przeciw niemu zburzyli, chciał dochodzić mocą
onego królestwa. Widząc Duńczykowie, żeby z nim kło-
potu użyli, zmyślili poselstwo i posłali prosząc go, aby
się w utraty i w trudności nie zawodził, ale jako do
swych wiernych i powolnych poddanych, opuściwszy
wojska i te gotowania, przyjechał, na co, iszcząc się
mu, krwią się własną swą podpisali. Ten, dufając onemu
ich przyrzeczeniu i takiemu pisaniu, opuściwszy wojska,
przyciągnął ku Denmarku: a gdy się już ku mostu
ś. Anny zbliżył i wysiadł, tak był od nich przyjęt, że
mu jeden Duńczyk, rycerz pasany, Magnus Guldenstern,
na pierwszym potkaniu dał policzek i łańcuch z szyi
jego zerwał; a zarazem był pojman i do więzienia od-

Christiernego żywot. wiezion i w Kalcemburku tam jego żywot w więzieniu mizernem a nędznem aż do śmierci dochowan: człowiek przez wszystek swój wiek niezbożny, złościwy, okrutnik nieznośny, a który żonę swą uczciwą, cesarza Karła piątego siostrę, wzgardził, a od siebie odegnał, która z wielkiej żałości umarła. Ten tak miał zwyczajone okrucieństwo i w niem takie kochanie, że, gdy już w więzieniu był, tedy muchy dławił, dokładając tego, że wielką żałość z tego ma, iż tak ludzi dławić nie może. Jako gwóźdź jaki abo spernal w murze ujrzał to go chwalił: wej, — powieda, — to czysty, mógłby na nim dwu chłopu obiesić; o, szkodaż tego, że niemasz komu na nim wisieć. Owa przez wszystek wiek swój nic poczciwego ani pobożnego nie uczynił.

Natenczas byli Duńczykowie posłali, prosząc króla Zygmunta, aby je za poddane przyjął; i gdy mu na to wielki człowiek, biskup jeden, z drugim panem radnym mocnie radził, niełaskawie ich odprawił i powiedział: księże, mniemasz, żebyśmy tak łakomi byli na królestwa, jako wy na beneficya. Dosyć nam jest jedno królestwo pobożnie i statecznie sprawować, nie przyjmując inszych. Tenże Cristiernus miał z siostrą cesarską dwie dziewce: jedna szła za książę Lotaringiae, która jest własna dziedziczka królestwa duńskiego, z której się urodziły książęta lotaryńskie i księżny, z których o jednę starał się Eryk, aby miał przystęp ku królestwu duńskiemu. Przetoż i dziś z Burgundyi dawają pewną sumę niemałą książętom lotaryńskim każdy rok, oznaczając tę bliskość na królestwie duńskiem.

Gdy tedy Gostaus umarł, tedy Duńczycy wzięli przymierze z królestwem szwedzkiem do czterdzieści

at, już gdy na królestwo był wzięt Eryk[1]), acz ziemia chciała Jana mieć za króla, ale on, przestrzegając pierworodności, która bywa w onych krajach wiele ważona, puścił brata starszego mimo się. A iż król Gostaus miał sługę, kanclerza swego niemieckiego, Ezechiasza Grobferta, Ślązaka, który, będąc w łasce u króla, był zawżdy przychylniejszy królowi dzisiejszemu, Janowi, niż Erykowi, i wiódł na to, aby król skarby równo między syny podzielił: iż się temu Eryk sprzeciwiał, dawając racye, że królewskiemu stanowi więcej jest potrzeba, waśnił się Eryk na tego Ezechiasza, który go o taką niełaskę do ojca przywiódł, że go chciał dać ojciec pojmać i do więzienia wsadzić: aż zjechał i exulował w Smolandyi, z jednej do drugiej się wyspy umykając, aż do śmierci ojca swego. Temu to Ezechiaszowi dał był król Gostaus dom niejaki, dobrze budowany; Eryk, zostawszy królem, wziął mu ten dom i dał inszemu; gdy się upominał wysługi ojca jego, powiedział: ukaż na to, zaczym dzierżysz. Iż żadnych praw na to niemiał, powiedział mu: sprawiedliwości żadnej na to niemasz, a teżem ten dom oddał już inszemu. Ale będzieszli mi tak wierny, jakoś był ojcu memu, tedy ja ciebie czem większem opatrzę. Ten mając sobie za krzywdę, do króla Jana dzisiejszego przystał; a wtem król Jan jął się starać o spowinowacenie z panem naszym o królewnę Katarzynę, co Eryk rozumiejąc, że z onego Ezechiasza ta rada wyszła, jął się na brata, dzisiejszego króla Jana waśnić.

---

[1]) Eryk XIV, syn z pierwszego małżeństwa króla Gustawa, który pozostałym synom wydzielił rządy prowincyj szwedzkich: Janowi dał Finlandyę, Magnusowi Ostrogocyę, Karolowi zaś Sudermanlandyę, Nerycyę i Wermlandyę. P. W.

Duński król z szwedzkim walczy.

Ale się tu musi mało wrócić do tej sprawy, skąd między temi królami: duńskim, Fridrichem, a szwedzkim, Erykiem, braty cioteczonemi rodzonemi, ta walka się wszczęła: bo obudwu rodzone siostry, księżny saskie z Lamberku, porodziły. Pod onym przymierzem, na czterdzieści lat uczynionem, król duński zebrał wojsko niemałe, nad którym uczynił najwyższe hetmany Gontera Sfarczburg Girg a Hal i Hebera Aminichaczyn i wciągnął do Szwecyi; tamże zdradą zamek bardzo mocny, Elberg, ubieżał, wyzwawszy k' sobie starostę, pojmał go i zamek mu stąd był zdan, acz był tak p... wny, żeby go był mocą trudno miał wziąć. Mało mając na tym, posłał herolda swego z odpowiedzią bratu królowi szwedzkiemu, spiknąwszy się z Lubczany. A między Lubczany a Szwedy taka przyczyna walki: że Lubczanie posłali posły do Eryka, aby się ugadzał z królem duńskim, gdzieby nie chciał, żeby oni jemu nań chcieli pomagać; on ich z tym odprawił: że ich rzecz jest handlować, kupczyć, a nie między królmi pokój stanowić, aby swych handlów pilnowali, a sprawy z jego kupcy mieli, a nie z nim; i tego dołożył, upominając ich, aby do Narwy, portu moskiewskiego, na skazę i hańbę wszego chrześcijaństwa swych okrętów i towarów nie puszczali: gdzieby nie chcieli na jego upominanie tego uczynić, że ich każe z swych portów zabierać, a bronić im tego mocnie będzie. Mało mając na tym wskazaniu, posłał swego posła do nich, zacnego szlachcica, Georgium Campensem, aby takiej nawigacyi do nieprzyjaciela wszego chrześcijaństwa zaniechali: że to nie przystoi jawnego nieprzyjaciela wszemu chrześcijaństwu strzelbą, prochy, zbrojami i innemi potrzebami ratować, a prawie jak swe własne wnętrze w sobie targać. Ci i posła nieuczciwie a wzgardliwie przyjęli i tak

ardzie a prawie zuchwale odpowiedzieli: nie, aby mieli ·go zaniechać, ale by na to sam oczyma swemi patrzyć ıiał, na jedno z działa doniesienie, że chcą swobodnie ɘglować, a że im tego ani on ani żaden nie zabroni. V tym Eryk do landgrawa heskiego posłał o dziewkę, a małżonkę prosząc, i już przez posły swe zamknął no małżeństwo, że ta panna miała być przyniesiona na ·ierwszy dzień maja do Rostoku, na co król duński ·lejtowne listy przez swą ziemię i przez swe morze był Erykowi posłał. Wszakże, mimo one pakty swe, glejowne listy, wnet z Lubczany morze wszystko osadził, ;e tam przebyć żaden do Szwecyi ani z Szwecyi nie nógł, i one posły, ludzi zacne, którzy przeciw onej)rzyszłej królewej jechali, pojmał i do srogiego więzienia wrzucił. Pisał przedsie przez komornika swego, że :o nie z żadnej złości ani nieprzyjaźni uczynił, ale iż ią niejakie różnice około gruntu między Szwedy a między Duńczyki, tedy tak zacnych ludzi do takiej sprawy a porównania takich rzeczy potrzebował, dlatego ich zadzierżał: i owszem, aby jeszcze posłał do tego ku tymże swe komisarze, coby już tej rzeczy dokończyli. Odpisał król szwedzki przez komornika swego na ono jego pisanie, którego on zaraz pojmał i w więzieniu umorzył. W tym się trafiły do Stokolmu okręty króla duńskiego, które gdy widział Jan, książe finlandzki, że trzy korony za herb króla duńskiego nieśli, wziąwszy u drabanta swego alabart, oderwał on herb ze trzema koronami, powiedając, że Christiernus, który był królem szwedzkim i duńskim i norweskim, mógł ten herb nosić, ale Fridericus, który szwedzkiego królestwa nie ma, nie godzien go nosić, bo nie przystoi więcej koron nosić, niż królestw dzierży. Co sobie król duński za wielką krzywdę brał; a gdy pisał do Eryka, expostulując o to, odpisał mu król szwedz-

Król stara się o żonę.

ki, że to niewielka przyczyna do nieprzyjaźni, aby prze miał walkę wszczynać, ani godna, aby o to naro z sobą miały zachodzić, a krew chrześcijańska mia być przez to przelewana. A przytem był pisał kr duński, prosząc o kilka beczek złota albo o kilkakr sto tysięcy złotych, aby mu ich pożyczył na jego p trzebę, gdyż po ojcu miał wielkie zostałe skarby.

Obiecał Eryk na ono oboje poselstwo posłom d słuszną a dobrą odpowiedź. Oni, będąc oną pierws odprawą około herbów obruszeni, nie czekając dłuż odpowiedzi, do swego króla odjechali, dokładając teg jakoby za błazna a sprośnika jakiego sobie król szwedzk ważyć miał. A stąd się spłodziła tak długa, nakładn i okrutna walka, że prawie z niczego ta waśń międz nie weszła, jako ono przysłowie jest: że łaska wielkic panów lżejsza, niźli mech, co go lada wietrek unos a gniew ich jest cięższy nad ołów. A gdy oni poczn się nadymać w swych uporzech, tedy oni poddani mu szą wiele złego ucierpieć i niewinna krew musi być między nimi przelewana. Król szwedzki, gdy już Lub szczany za jawne odpowiedne nieprzyjacioły swe być wie dział, uczynił zasadkę na nie, gdy płynęli nazad z Nar wie, że z Rewlu, zjechawszy ludzie króla szwedzkiego pobrali ich z sobolmi i innemi bardzo wiele kupiectwa i towary bardzo kosztownemi; wszakże nie kazał nic z okrętów ruszać, chcąc im to zaś wrócić, gdyby się k' niemu uciekli, a sąsiedzkie z nim chcieli po staremu żyć. Ale oni i po dziś z królem duńskim przeciw jemu walczą: owa ta walka między temi królmi i narody już dawny czas trwa z wielką szkodą i zwątleniem mocy chrześcijańskiej [1]).

---

[1]) W tem miejscu wtrącony ustęp w rękopisie Szarffenbergera, znajdującym się w bibl. Jagiell., którego w pierwszem wydaniu „Historyi prawdziwej" niemasz. P. W.

Król tedy Eryk, widząc, że tu ani ludzi przez Eryk śle do królowej angielskiej.
ɔrze ani żony mieć nie mógł, posłał Jana, książe
ılandzkie, posłem do Anglii, starając się o królową
ıgielską [1]). Tam gdy przyjechał, acz za brata jego
·ólowa angielska odmawiała, ale on sam miał taką
dzięczność w oczu jej, żeby był snadniej sobie mógł
tych rzeczach dopomódz. Wszakże przestrzegając się
iełaski brata i króla, pana swego, ważyć się tego nie
ıciał i to mu nieco do waśni brackiej przyczyną
yło. A gdy już onego Ezechiasza przyjął za sługę,
ı którego Eryk tak był o niełaskę ojcowską obruszon,
ıł praktyki czynić o królewnie Jej M. z królem pol-
kim przez pana z Tęczyna, do czego też i Bartlapuza,
ıko ziemka swego, ten Ezechiasz używał. Król Eryk
ojąc się, aby to na jakiej zdradzie albo przeszkodzie
ie było ono spowinowacenie z panem naszym, rozu-
ıiejąc, że to była praktyka onego Ezechiasza, jął tego
ronić Janowi, książęciu finlandzkiemu, bratu swemu.
łdy już z panem z Tęczyna z Finlandyi do Gdańska
ırzypłynął, posyłał listy za nim, aby się koniecznie
vrocił. Ważył tedy tę drogę dosyć daleką Jego M.
ısiąże finlandzkie; a iż mu w tym szczęście tak po-
łużyło, że tę królewnę, o którą moskiewski wielki na
iwiecie pan mocnie prośby czynił, wiele włoskich, nie-
mieckich książąt jest się pilnie starało (o jej świato-
bliwości obyczajów i piękności urody po wszem chrze-
ścijaństwie wielka sława była), przyjść ktemu niemogli,
iż jemu z tak poważnym weselem była dana, a w dom
swój ją we zdrowiu uczciwie przyprowadził: i to druga
nie mała przyczyna do większej waśni królowi Ery-

---

[1]) Elżbietę. P. W.

Eryk na brata skąd wziął waśń.

kowi była ktemu, że tego jął książęciu finlandzkiem[u] bronić, aby się z tak mocnym królem nie sprzyjaźn[ił]. A iż się tego ważył i doszedł, zawidząc mu tego i k' tem[u], że pieniędzy pewną sumę królowi polskiemu pożycz[ył] na zamki inflanckie, stąd mu wszystka waśń na bra[ta] urosła.

W roku tedy 1562 książe finlandzki do Gdańsk[a] z panem z Tęczyna przypłynął; tam jeszcze na mi[ej]scu król mu tego przez listy bronił, albowiem ob[a] z Magnusem, bratem, mieli obiedwie królewny polsk[ie] pojąć; także i do Gdańska króla szwedzkiego pisani[e] srogie było, aby się wrócił, a tego małżeństwa zanie[chał]. Magnus też już z drogi ku Gdańsku na morz[u] wrócon; książe bardzo sobą było strwożyło, iż już by[ł] ze Gdańska na okręty znowu się wprowadził. Bo m[u] Eryk pisał, że cię da król polski pojmać miasto żon[y] za to, żem ja zamki i miasta jego pobrał. Owa pa[n] z Tęczyna na swe przyrzeczenie jemu perswadował, aby jechał, który był z tych panów w wielkiej esty[macyi]: bo gdy pierwej posłem był do Szwecyi, tedy król Eryk taką mu wdzięczność pokazował, że m[u] sam motu proprio siostrę swą, Cecylią, za małżonk[ę] dawał i mógł to był zaraz tam skończyć, lecz o[d] swych powinowatych, co z nim jechali, był odradzon. Wszakże potym, będąc upewnion przez króla Eryka ju[ż] po weselu książęcia finlandzkiego, po tę królewnę Cecylią jadąc, był od wojska morskiego króla duńskieg[o] zatrzyman i w Kopenhagen umarł, którego duszę Panie Boże racz mieć w chwale swej świętej.

Pan z Tęczyna.

Książe finlandzkie do Wilna jedzie.

Wtym dano książęciu Jego M. finlandzkiemu o[d] króla czas i mieśce, aby jechał do Wilna, tak że o miesiąc we Gdańsku zmieszkawszy, ku Królewcu, k[u] Kownu, potym do Wilna przyjechał, przeciw któremu

51 Jego M. polski do Kowna wyjechał, tam z nim
ko dni pomieszkawszy, naprzód do Wilna odjechał,
księdza Karnkowskiego, na ten czas referendarza,
teraz z łaski bożej biskupa kujawskiego, ku dokoń-
eniu pakt i zmowy zostawił i tam go prawie królew-
im a wielkim pocztem, kosztownie przyprawionym,
zyjął i do miasta wprowadził. Były dane gospody
iążęciu Jego M., jakie najuczciwsze wedle potrzeby
wileńskiem mieście mogły być dane; wszakże, gdy
ż ślub był, tedy książęciu Jego M. pokoje co przed-
ejsze na zamku i z królewną Jej M. naznaczone.
ydzień cały ono wesele trwało. Kolby, gonitwy, tur-
eje niemieckie i usarskie, muzyki tamże i wszelakie
'otofile i uczciwości się działy, przy których turnie-
ch tak srogie potkania bywały, że się sami srodze
obrażali i konie pod sobą pozabijali; także i inne
rawy na weselu znaczyły coś troskliwego a smętnego,
koż się potym to rychło okazało. Potym się już ku
mie chyliło: książe Jego M. spieszył się do Finlandyi,
ństwa swego, acz mu król Jego M. mocnie tego bro-
ił, aby inędy nie jeździł, jedno na pruską ziemię, dla
iebespieczeństwa od Moskwy. Wszakże on, obawiając
ę, aby go zima nie zaskoczyła, spieszył się ku Redze
był prowadzon od króla Jego M. takimże pocztem
lbo wojskiem, którego król Jego M. z królową i z frau- **Żegnanie.**
ymery wyprowadziwszy, w półmilu królowa Jej M.
ę wróciła, wielkim płaczem królewnę Jej M. żegna-
ąc, że się ta sprawa bardzo smętnie toczyła. Bo i na
ierwszym noclegu królewny Jej M. kucharz naprzed-
iejszy był zabit: żaraz się poczęło nieszczęście; potym
w Rydze i w drodze siła się przeciwnego szczęścia
niebespieczeństwa zawadzało. Król Jego M. na nocleg
rowadził i tam sobą waletę spólnie czynili. Także

przecz państwa króla Jego M. polskiego przystawowie
pan Łaski, krajczy koronny, z panem Krystofem Ko
narskim książe Jego M. wszemi potrzebami hojnie opa
trując, aż do morza, do Rygi, prowadzili. W Rydze n
morze wsiadł i, skoro się puścił, w nocy tak cięż
mróz uderzył, że i okręt wmarzł i z niemałem niebe
pieczeństwem po ledzie nazad uchodzić i z królewn
musiał, tak że tam trwał czas niemały. On okręt ka
zawszy wyrębać z lodu, na głębokie morze obrócił pro
sto do Finlandyi: ale i ten ledwie tam przed fortuną do
szedł, zdziurawiony na skałach, potarty, potłuczony z wie
kim onych, co w niem byli, niebespieczeństwem i szkod
niemałą. Samo książę mieszkało, czekając na wiatr, odpra
wiwszy poczet sług niemały, do czterdzieści niedziel w Ry
dze. Książe kurlandzkie, arcybiskup ryski koni mu dodali
że się do Pernau[1]) z pracą a wielkim niewczasem i nie
bespieczeństwem zaprowadził. Stamtąd coś koni dostaw
szy nie wiele, bo mu były niektóre nazad z Rewla
przyszły: bo i tam go z pocztem na Pernau do brat
niego miasta puścić nie chciano, jedno z kilkiem osób
i konie ony, na których tam był zasłan, sługi książęcia
kurlandzkiego i arcybiskupie, wszystko Szwedowie roz-
szarpali, pobrali. Skoro książe jechał, musieli Polacy
i inni słudzy książęcy pieszo przy nim iść do Rewla
trzydzieści mil; a moskiewskie zastał pięć tysięcy ludzi
aby mógł był gdzie przejąć a dostać królewny. Sam
Pan Bóg ostrzegł, że uszedł ręku onego tyrana, nocą
i dniem przeskakując mimo ono wojsko nieprzyjaciel-
skie, wielkie niewczasy, głody, złe gospody wycierpieć
musieli. A tak z pracą i wielką wagą do Rewla przy-

[1]) Parnawa. P. W.

ł; tam go wżdy do miasta puszczono. Aż w dzień
Andrzeja na morze wsiadł; wszakże, jako się jedno
morze z Rewla puścił, wnet gwałtowne wiatry żagle
;argały, prawie okazując niefortunę przyszłą jego. Aż
swej ziemie się przewiózł, tam też na skałach ledwie
ı książęcia a królewny jedny sanki nagotowano: wszy-
r pieszo musieli od morza iść, a swe rzeczy nieść.
kże do plebana jednego na noc książę i z księżną
:yjechał; a na drugim noclegu dostatek podwód wszem
no. Aż ku państwu swemu z radością się wrócił,
zie przeciw niemu kilkaset koni wyjechało; a samo
iążę na kilka dni dla przygotowania gmachów dla
ólewny pierwej odjechał. Potym pań i panien poczet
:mały wyjechał, którzy królewnę witali, winszując jej
:zęśliwego wjechania. Tamże cały tydzień wesela,
ńce, biesiady były, a dla większej uczciwości kilko
ınien za mąż wydano.

Mało co po onej drodze odpoczynku wziąwszy, net król Eryk, oną zawiścią prawie zaślepiony, jął nań aść kalumnie: jakoby miał się z królem duńskim z królem polskim nań zszeptywać, że już dochodziła a rzecz książęcia Jego M. od rad króla Erykowych, l których był w tem przestrzeżon, jako w wielkim ył od brata zawaśnieniu i niebespieczeństwie. Przyszło u pisanie, aby się stawił przed króla Eryka na sejm, ko o wielkie rzeczy obwiniony. Widząc upór a waśń ielką przeciw sobie, prosił przez posły, aby mu był ejt stateczny przysłan, na którymby pokazał niewin-)ść swoję. Gdy go odzierżeć niemógł, musiał radzić sobie, jakoby srogości onej uszedł. Obesłał poddane ve, przysięgą ich utwierdził, także sługi, które miał, iemce i Polaki, z sobą. Ci, acz wiarę swą do gardł vych przy książęciu Jego M. ślubili i przysięgli, przed- Eryk waśni się na brata.

się czasu przygody oniż Szwedowie odstąpili i ksią
Jego M. zdradzili. W tym czasie i król posłał edykt
do ziemi finlandzkiej, zakazując mu posłuszeństwa i po
słał poborce, aby wszystki dochody na króla wybie
rano. Oni poborce ukradli mu dwu jego panów ra
nych co przedniejszych i posłali je królowi szwedzkiemu
on zasię, posławszy na galerze Polaki z Niemcy, poj
mał one poborce i dał je posadzać. Obaczywszy się, i
to źle uczynił, nazajutrz po obiedzie puścił je i dar
wał, umówił, aby przed królem nie skarzyli. Ci, acz to
obiecali, wszakże radzili mu, aby łaski szukał. On, wi
dząc na się wielkie niebespieczeństwo, umyślił był do
Polski wyjechać, a tam ludzi dostawszy, z królem wal
czyć. Przyciągnęło zatym wojsko: książę Jego M. bro
nić się umyślił. A gdy już widział, że Klaudius, het
man, ku zamku Habowi[1]) szańcować się chciał, uczy
nił ucieczkę sam i stateczne potkanie, kilkiem set koni
na ośm tysięcy ludzi szwedzkich uderzył i sparł ony
ludzie króla szwedzkiego; a byłby się im był, mając
wolne morze, statecznie mógł bronić i tak był umyślił,
że, osadziwszy zamek, sam z królewną do Gdańska
miał wstąpić. A iż wtym kilkonaście okrętów przepra
wnych, walecznych i galer przyszło, którzy już i ziemią
i morzem dobywać go mieli, które gdy ujrzał, mniemał,
aby mu na odsiecz króla polskiego lud przyszedł, już
się radował, dał z dział uderzyć, dawając znak, aby
dali o sobie sprawę: są li przyjaciele albo nieprzyjaciele.
Oni zaraz posłali, aby się dał na łaskę i niełaskę kró
lowi Erykowi. On, wiedząc tyraństwo i okrutność wielką,
umyślił się bronić, acz go już ziemia jego odstąpiła

Eryk wa'czy na brata.

---

[1]) Abo. P. W.

i oni Szwedowie, co mu przysięgli, a na zamku się z nim zawarli, ciż go sami zdradzili. Chciał im kazać z zamku, — nie chcieli; chciał do okrętów przód wstąpić, — oni się spiknęli zabić każdego, ktoby z zamku zejść chciał. Owa, gdy już strzelba tak ciężka szła, acz Szwedowie szturmów kilka stracili, wszakże nakoniec górę ubieżał Klaudius, z której prawie w gmachy bił, że się żaden nigdzie ukazać nie mógł: jęli prosić Niemcy, potym i Polacy, nakoniec i królewna sama i dla Pana Boga, aby się dał. Tak że dzień św. Klary w roku 1563 zamek podał Hab. A w dzień Bartłomieja wziąwszy onego i z królewną, do okrętów sprowadzili Polaki i z pannami polskiemi. Gdy się tam z sługami i z państwem swym onym rostawał, wielki smętek, płacz a żałość między niemi była, bo tam snadnie każdy rozumieć mógł, że na okrutne męki tam mieli być wiezieni: jakoż się to potym skutkiem okazało. Książę się poddaje.

A gdy już ku Stokolmu przypłynął, posłał Eryk do królewny, aby z nim, jako z tym, który winien obrazy majestatu królewskiego, towarzystwa nie wiodła, a onego, acz jej mężem jest, próżną była, chcąc one uczciwie do brata ze wszem jej wniesieniem odesłać,— abo, chceli, aby na swej oprawie wolnie mieszkała. Gdzieby tego nie uczyniła, musi z nim cierpieć tak srogie więzienie, jakie mu jest naznaczone. Ta cna, świętobliwa pani, zjąwszy pierścień ślubny z palca, na którym był napis: „quos Deus conjunxit, homo non separet“, wejrzawszy nań wielkim płaczem a żałościwym ku Panu Bogu wzdychaniem, przekładając wszystkę swą nadzieję najwyższą w Panu Bogu, że jeszcze gdy Pan Bóg jako ze lwiej paszczęki, tak z mocy a srogości onego tyrana wybawić ich będzie raczył, uczciwą Poselstwo do królewnej Katarzyny.

a mądrą i przystojną odpowiedź dała: że jakakolwiek skaźń nań a przygoda przyjdzie, raz to Panu Bogu swemu poślubiła, póki on żyw jest, jego w żadnym miejscu nie opuszczać; a tak to jest na miłosierdziu a łasce Jego Kr. M., ale jej, pomniąc na swój królewski naród a chrześcijańskie wychowanie, inaczej podle Pana Boga i wszej uczciwości uczynić nie przystoi, jedno w szczęściu i w nieszczęściu jednako się odzywać wierną, stateczną a poczciwą małżonką jego.

Niewczasy książęcia z księżną.

Wzięto tedy książę z okrętu od sług i wszej wczasności i majętności ich, którego ona zostać nie chciała, i na skale ich ostrej oboje wysadzono. Wielki tam smętek a żałosna chwila była, gdy byli od sług i od wszystkich rzeczy swych tak mizernie odsadzeni, a sami na onej ostrej skale pod żaglem, z którego sobie kotarę uczynili, na srogiem zimnie, wietrze i niewczasności czas niemały cierpieć musieli. Wszak przedsię ten Jurgiepierz[1], który był posłan od króla Eryka na to rękowanie do nich, uczynił na prośbę królewnej tę lutość, że jej dwu Polaków, dwie pannie, dwie karlice dopuścił wziąć z sobą z okrętu. Tamże na onej skale knechci, którzy ich tam strzegli, przez on czas z niemi mieszkali. Jaka tam uczciwość być mogła, snadnie się tego każdy domyślić może. Potem ich do Gripsolmu, siedm mil od Sztokolmu, wieziono: tamże im więzienie dosyć srogie i tęskliwe, jedno jednę izdebkę małą naznaczono, rzeczy ich, szaty, skarby, klejnoty, wszystko zabrawszy. Sługi one, Polaki, mężczyzny, osobno na niższą skałę zaprowadzono, którym tam cztery dni jeść nie dawano. Onegoż wieczora w nocy ony wszystkie więzienie

Więzienie srogie.

[1]) Jurg (Jerzy) Peerson, faworyt króla Eryka, syn duchownego z Salbergu. P. W.

ie, których było przez czterysta sług księcia finlandziego, męczono i nazajutrz wszystkie rozmaitemi mękami acono, ćwiertowano, że ci Polacy, na onej skale będąc słuchając, gdy oni na mękach wrzeszczeli, wołali, podziewając się takowejże przygody, mało nie za umarłe ostawali, jedno się Panu Bogu poruczając. Wzięto ich otym w okręty z pannami z onej skały, wiedziono je o Tornefunt, stamtąd do Stragnes, potym do Eskielum; płynąc z niemi, uprosili, aby im dozwolono a wyspie wysieść, kędy borek widzieli, bo już trzy ni z pannami płynąc, wstydzili się potrzeb przyrodzoych odprawować: tamże rydzów moc wielką naleźli, órych sobie z krupami, u Bosmanów uprosiwszy ktemu ochę, bez soli i żadnego maszczenia nawarzyli, a tym ię odżywili, aż do zamku jednego Westrasz, na któym potym Polacy rok i sześć niedziel mieszkali, przyłynęli.

Wyszedł k nim starosta: patrząc na ich niewolę rielką, płakał. Potym, użaliwszy się ich, kazał im lostatek dać jeść i pić i dzierżał ich kilka dni u sieie. Po'ym panny były do Helskielstunu wiezione, do dasztoru, Włosi a Niemcy do Herbru, też inszego amku.

Już tam księżna Jej M., będąc na Gripsolmie, do połogu się zbliżyła i powiła w onym więzieniu, bardzo nędznym opatrzeniu i dostatku albo w wysługowaniu, dzieweczkę Izabellę. Ta im w półtora lata tamże umarła. A straży nad niemi było kilkadziesiąt knechtów, aby nie mógł z onej izdebki żaden być ani do nich wnijść, nic im nie dodać, że ani starej pani ku połogu nie miała, jedno co jej panny w takiej przygodzie służyły. A nadto, że jej tak sprosne, grube w onym połogu potrawy dawali, żeby najnędzniejsza zagrodniczka w Pol- Połóg królewnin nieprzystojny.

szcze u nas na tym nie przestawała. Uczynił potym Eryk, ten srogi tyran, łaskę nad niemi, że im dwu gmachu i wieże pozwolił i na trzeci rok wirzch pokojów i salę. W takim tam niedostatku na ten czas królewna Jej M. była, że i dziecięcia onego powijać w co nie miała; aż u knechtów stare, złe koszule kupowali, u tych, co ich strzegli, a to na pieluchy drapali. Powiła potym syna, któremu dała imię Zygmunt, który sam jeden najwyższą ich w onym utrapionym więzieniu a srogiem niebespieczeństwie uciechą był. Tam jako mizernie a nie wedle stanu ich byli chowani, długaby i żałosna to historya wyczytać, bo sługi jego skoro wszystkie co przedniejsze przed oczyma jego ćwiertowano, tracono, do niego pod gardłem żadnemu przystępić nie dopuszczono: jedno niektórzy kupcy polscy, mając lutość nad królewną, krwią panów swych w koszu róż nieco talerów ukradkiem pod różą dodawali, drudzy w baryłach, co wino posłali, w flaszach czyrwonych złotych nieco dodawali, mając lutość nad żałosną przygodą a więzieniem niewinnym tych panów. Królowa także między przeguby w szaty coś złotych i łańcuchów kilko i klejnotów kilkonaście była dla przygody zachowała. Tak oni kilko lat ono srogie więzienie i niewolą ucierpieli.

Pisanie z więzienia do króla.

W onym tedy więzieniu będąc, już zimie, za wielką nędzą srogie a okrutne więzienie cierpiąc, pisał ku królowi, prosząc, aby mu dopuścił przed majestat swój przyjechać, a swą niewinność pokazać. Jeśli się okaże, że jest niewinnie oskarżon, aby dał nieprzyjacioły jego pokarać wedle zasługi; a jeśli winien zostanie sprawiedliwym dekretem wszej rady i majestatu jego, woli gardło dać, niż więcej to więzienie cierpieć. Przyzwolił król i obiecał mu, że go miał pro tribunali, na

ıajestacie, ze wszystką radą jego defensyi słuchać; po- Książę jedzie na sprawę.
woliwszy, dał mu czas i posłał mu troje szkap, na
:tórychby zajechał, aby na pewny dzień samotrzeć się
tawił. Gdy milę od Sztokolmu przyjeżdżał, wyjechało
ɔrzeciw niemu kilkadziesiąt koni. Kazano mu pierwej
obyleniem drogę zaczynić, że nie mógł jechać, jedno Droga jego.
cieżką, którą zostawili pod szubienice i między one
ɔale, na których słudzy jego, poćwiertowani, na pale
ɔowbijani, jeszcze wisieli i ćwierci ich na palach roz- Witanie jego.
wieszane. Ci, co przeciw niemu wyjechali, tym go
witali: Przypatrz się sługam swym, takim zdrajcom,
jakoś ty sam; a jako tu pod ich znaki jedziesz, tak
z niemi tu będziesz cierpiał. Niż przyjechał do mia-
sta, obwołano edykt, aby żadny człowiek czapki przed
nim zdjąć nie śmiał, żaden mu ani żywności żadnej
przedać albo darować, ani pieniędzy ani upominku ża-
dnego pod gardłem dać nie śmiał. Tamże wysadzono
biskupa kalmerskiego, Jurperza i puszkarza, trzeciego
Mastor Jachyma, który był komorną radą królewską.
Ci chcieli, aby przed nimi sprawę dawał: a oni sami Sprawa książęcia.
byli ciż zdrajce, którzy go niewinnie oskarżyli. Owa
książę posłał do króla, prosząc, aby pomniał na obie-
tnice swe, na listy, na przyrzeczenie, że go sam słu-
chać miał na zamku, na majestacie swym, jako książę,
bo on nie zwykł na ratuszu nikomu odpowiedać, na
którym nie książęta, ale złoczyńce bywają sądzeni: gdyż
on, jako książę i brat jego, ma swą stolicę przed ma-
jestatem jego. Wtym, gdy na ratuszu czekał, przy-
szli ci komisarze, powiedzieli: że nas król posłał, aby-
chmy twe zdradzieckie sprawy przesłyszeli, żeś się ty
z nieprzyjacielem korony tej przeciw panu swemu spo-
winowacił, pieniędzy jemu na pana swego i na jego
ziemie i na zamki, które on mógł darmo mieć, poży-

czył: a takeś jest jawny, obwołany zdrajca królewski i ojczyzny swej, królestwa szwedzkiego. Powiedział, że jabym się miał przed tobą sprawować, a tyś jest bękart, niecnotliwy człowiek; a ten pop jest zagrodniczy syn, biskup kalmerski, i ojca jego ćwiertowano za złe uczynki niecnotliwe; nigdy do tego nie przyjdzie. A tak ja nie tylko więzienie cierpieć, ale bych miał gardło dać, przed wami, łotry, zdrajcami, a którzyście tego nigdy nie godni, sprawować się nie będę. Potym mu sromotnie nieprawdy zadając, ten Jurgiepierz plunął między oczy.

Książę Panu Bogu dziękował z swej żałości, która go raczy nawiedzać. Nu, — powieda — zły człowiecze, tyś jest przyczyną nieszczęścia mego; nie mogę króla Jego M. winować, ale to nieszczęście wszystko z twej fałszywej powieści jest mię potkało: przyjdą te czasy, że się król Jego M. obaczy, mnie niewinnym najdzie, a ty, bądź długo, bądź krótko, gardłem to zapłacisz. W tym w onej swej żałości dał tajemnie znać królewnie, co się z nim działo: ta nieboraczka z wielką boleścią, z strachem, z żałością, już wątpiąc w tym, aby go kiedy więcej widzieć miała, wpadła w ciężką niemoc, że od wielkiej żałości mało nie umarła.

Także po szkaradej odprawie z ratusza do gospody szedł. Żadny żywy człowiek z nim ani mówić, ani mu pociechy jakiej uczynić nie śmiał, acz lud pospolity patrząc na onę żałość i uciśnienie jego, płaczliwie go żałował. Potym król posłał: gdyś nie chciał sprawy dać przed tymi, którzy byli odemnie na to wysadzeni, tedy idź zasię do więzienia i to, com ci był gmachów pozwolił, i toć każę odebrać. Także zasię do więzienia jeszcze sroższego odjechał.

Ku onej wielkiej srogości przystąpiło jeszcze więsze nieszczęście, że ten tyran moskiewski, nie mogąc uspokoić myśli swej, słał do Eryka, aby mu królewnę polską, Katarzynę, posłał, posławszy mu przez sto soroków soboli i inszych futer, rysiów, czarnych lisów, bardzo kosztownych, i klejnotów inych wiele, znamienite dary, postępując mu ktemu na każdego jego nieprzyjaciela trzydzieści tysięcy ludzi jezdnych, i dać mu pięćkroć sto tysięcy złotych we złocie i zamki w Inflanciech niektóre spuścić. Pierwszykroć wziął sobie Eryk ad deliberandum; potym kniaź moskiewski w roku 1566 wtóre posły słał: gdy nie chcesz mi jej posłać za dary a wdzięczne upominki moje w dobrej przyjaźni i za zachowaniem mojem, tedy to wiedz, że póki mię stawa, z tobą walczyć będę: nie tylko w Inflanciech, ale i w tej ziemi cię szukać będę. On jeszcze nie z pewną rzeczą posła odprawił; aż trzeciego posła moskiewski przysłał w mięsopusty, w roku 1567, którego król szwedzki z wielką poczciwością odprawił bez omieszkania. Tudzież i swe posły wnet po onych poślech do Moskwy poście wyprawił, którzy już konkludowali w onym swym poselstwie, aby moskiewski ony swe obietnice poprzysiągł, a oni też imieniem pana swego przysięgli królewnę wydać, aby już po nię posłał. Które acz z wielkiemi upominki i wdzięcznością odprawował, ale niemniej z okrutnemi grożbami, gdzieby mu tego król Eryk nie ziścił. Król tedy Eryk, widząc, żeby mu była tego ziemia broniła, umyślił był wszystki pany i szlachtę wytracić; będąc na sejmie w Upsalmie, tam pozabijał pany i zabił ich siedm co przedniejszych rad królestwa szwedzkiego: jednego pana grofa Eryka, który był z książęciem Jego M. w Wilnie, który miał siostrę rodzoną króla Gostausa za sobą, a byli jego

Moskiewski żąda o królewnę.

Eryk morduje pany.

ciotczeni rodzeni bracia i książęcia Jego M. finlandzkiego. Nakoniec i wszystkę szlachtę miano wymordować, jako spisek własnej ręki jego naleziono w kancelaryi, które miano pobić: bo wszystka niemal szlachta jest powinowata książęciu Jego M. tak po ojcu, jako po matce. A naradziszy się Eryk z komorną radą swoją, Jurgiepierzem i z biskupem kalmerskim, posły do Moskwy odprawił, rozkazując, aby już po nie posłał. Przysłał tedy moskiewski już po trzecie posła w piąciuset koni z kolebkami, z saniami, które byli na granicach zostawili, a samą królewnę wodą mieli wziąć z wielkim dostatkiem, z wielkiemi dary Erykowi. Posłał tedy Eryk do królewny panie przedniejsze i posły swe, namawiając ją, aby na to zwoliła, a onemu wszystkiemu królestwu wieczny pokój od moskiewskiego, wieczną sobie pamiątkę i bogomodlctwo od onych wszystkich krajów zjednała, a sama sobie tego życzyła, aby była cesarzową tak możnego pana, którą on sam ku więtszej jej czci prowadzić chce i z swych ręku cesarzowi moskiewskiemu, jako siostrę własną, z uczciwością wielką oddać: gdyż już prawo tej ziemi bratu jego dłużej trwać na świecie nie dopuszcza, jako przesądzonemu obrazy majestatu tej korony, radząc a prosząc, aby to rada uczyniła, co jej ma na wielką pociechę, sławę i uczciwość wynidź; że tak o niej radzić chce, jako własny ojciec jej nigdyby jej życzliwiej, sprzyjaźliwiej ani radził, ani mógł dopomódz, jako on uczynić chce. Ta cna a święta pani i mówić z sobą o tym nie dała i słuchać żadnej perswazyi nie chciała, jedno Panu Bogu poruczyła żałość swą, a o miłosierdzie za książęciem Jego M., panem swym, pokornie a uniżenie prosiła.

Poselstwo do królewny.

Eryk tedy za radą złego człowieka, Jurgiepierza, umyślił książę Jego M. finlandzkie, Jana, brata

Eryk co broi.

vego, zabić, a królewnę Jej M., małżonkę jego, tam ısłać; i gdy to już chciał ziścić, w tym czasie była rólewna płodem zaszła, iż już inszej wymówki nie yło, jedno onym brzemieniem się wymawiać. O co siążę Jego M. prosił, gdy już inaczej być nie może, by wżdy to miłosierdzie okazał, aby pierwej tu porodziła, a potym była odesłana, pokorną, płaczliwą probę k niemu o to czyniąc i do wszech rad często o przyzynę pisząc. Rady one prosili króla za nim i opowiedali się, że na ten niechrześcijański uczynek nigdy walać nie mogą. A zwłaszcza mianowicie opowiedział ię grof Jurgieswend, który był primas regni, przedniejszy pan koronny, i innych z nim niemało.

Król Eryk na tego grofa zwaśnił się z tej przyczyny i z drugiej: że mu nie chciał przyzwolić, aby miał swą miłosnicę pojąć i koronować, na co się on był usadził. Owa przyszedł k niemu na pokój, a on był przedtym niejakiego Pomorczyka nań naprawił, który się za szlachcica liczył, i kupców niektórych, którzy sobie zmyślili pisanie, jakoby on miał króla zdradzić i dodawać rady królowi duńskiemu, aby nań walczył, a w ziemie mu wtargnął. Gdy przyszedł kniemu, na pokoju, obmowę czyniąc niewinności swej, prosząc, aby był ku sprawie przypuszczon, zaraz się nań król targnął, zadając mu onę zdradę, a winiąc go stąd nawięcej: żeś ty mnie zabronił a odradzał odesłać księżny finlandzkiej moskiewskiemu i tej pani za królowę mieć i koronować, która jest sercu memu miła, a żeś jest dawny zdrajca mój; i porwawszy się, przebił go tulichem albo puginałem. A iż to był urodziwy, wielki a mężny człowiek, że go przez ramię ranił, uskoczył sam, obawiając się, aby się do swej broni nie rzucił. Ten grof, uczciwy starzec a sławny

hetman, wyjąwszy puginał z siebie, powiedział: O, mi królu, toć mi się me wierne służby od ciebie źle płac a niewinnieś mię ranił, gdyż ci się wszego słuszn sprawić mogę, a pokażę jawną niewinność swoję. T że on puginał kredencowawszy, podał mu go: on zas znowu weń uderzył i ugodził gi w serce, że tuż pad a umierając, jął Panu Bogu duszę swą polecać. Syn stojąc przede drzwiami, słysząc ojca zabitego, skoczy do pokoju i rzecze: O, miłościwy królu, azaż tak si godziło niewinnego pana, przedniejszą radę swą, be sądu i pokonania prawnego zamordować? Azaż się tak płacą zacne posługi i krwi przelewanie jego, który gdyś Wasza królewska Mość nań przełożył spraw waleczną z królem polskim, z królem duńskim, z Lub czany, tak im odpierał, żeś tego zawżdy z wielką sław użył i wszystka ta korona? Wolałbym ja był sam mieśce jego zaledz i tę śmierć podjąć, niż on człowiek niewinny. A co żałościwiej jest, że, obwiniwszy go, wiernego sługę swego, nie dopuściwszy się mu z tego wywieść i sprawić, takeś go bez sądu zamordował. On się rzucił do szpady: O, ty zły człowiecze, jeszcze ojca, zdrajcę mego, żałujesz, któryś mię, po Niemcech jeżdżąc, zdawna osławiał i zdradzał. Zaraz gi przebił, że tuż podle ojca umarły padł. Był to pan młody, zacny; zwano go Miles-Turro, który przez dwadzieścia lat na naukach a po rycerstwie jeżdżąc, zabawił, że i ojca i wszystki w onym narodzie ludzi dzielnością, nauką, męstwem, rozumem prawie przechodził. Gdy już tak marnie oni dwa byli zabici, trzeci pan radny, po onym Jurgienswendzie naprzedniejszy[1]), przyjdzie:

---

[1]) Bereusz, nauczyciel króla Eryka. P. W.

› królu, panie mój, coś to nalepszego uczynił, żeś tak ıcne pany rady swe pomordował! Już teraz cecidit ɔrona capitis nostri, już i nieprzyjaciele twoi wezmą a cię serce, gdyś tak sławnego hetmana i tak mądrego ɜnatora stracił: pewnie i my zginiemy i sam zginąć ıusisz. On, jako wściekły, zapalony oną swą furyą: ', ty zły człowiecze, i tyś mnie na to zwalać nie chciał, bym ja posłał księżnę finlandzką moskiewskiemu, ani a pojęcie tej miłosnicy mej. Teżeś ty takim zdrajcą ɛst, jako i ci. Przyskoczywszy, szpadą gi przebił, ık że jedno z pokoju się wyrwał, padł i zaraz umarł. 'ak oni trzej zabici leżeli: w pokoju dwa, a jeden ırzed pokojem. Dworzanie drabanci, co przed pokoem stali, z płaczem i z żałością one ludzie wynieśli.

Po onej szkaradej robocie okrutnej zdało mu ię rano widzenie, już na dniu, jako oświtło, że do ııego człowiek w białym odzieniu przyszedł, mówiąc nu: Tyranie, umyśliłeś brata zabić, żonę jego mokiewskiemu posłać; kazał ci Bóg przez mię powiedzieć, ɜbyś tego nie czynił. Jużeś Boga rozgniewał, żeś ludzie niewinne, pany swe, pomordował. Jeśli brata ııe wypuścisz i z żoną jego do księstwa jego, a tego ›krucieństwa nie przestaniesz, tedyć Pan Bóg rozum ›dejmie, że i królestwo stracisz i po skałach i po leiech biegać będziesz, trawę będziesz żarł, jako wół, ı bestyą cię uczyni, i wszystko odzienie na sobie podrapiesz, że i ciała swego okryć czem nie będziesz miał, ı że cię Pan Bóg da w wieczną niewolą nieprzyjacieowi twemu. Bo już Bóg wysłuchał płaczliwych prośb brata twego i małżonki jego, i już go weźmie na opiekę ɪwoją, a ciebie wiecznie potłumi. Gdy ono widzenie zniknęło, porwał się, jął pytać łożnicznych: Był tu kto? Widzenie królewskie.

Powiedzieli, że tu żaden nie był, bo i drzwi zamknion i zamek zamkniony; tedy sam im to widzenie powieda

Wtym król duński wtargnął mu w ziemię: o się ruszył przeciw jemu. Moskiewscy posłowie, na któr wielki sumpt czynić musiał, przyszli, prosząc, aby ic już odprawił: bo gdy tam tak daleko, na granice, n walkę zajedziesz, tedy się wrócić rychło nie możes a my tu omieszkawając, panu swemu nic nie posłużym Albo nas odpraw, a już pewnej nieprzyjaźni od pan naszego czekaj, albo to ziść, w czymeś naszego pan upewnił, a jemu za to przyrzekł. On potym radz się Jurgieperza i biskupa kalmerskiego, którzy mu ra dzili, że lepiej jest, abyś pierwej brata zabił i dzieci Bo jako go do Polski zadadzą, tedy to bez trudnośc tu nie będzie: a lepiej jest, że jeden zginie albo dwa niż wszystka ziemia ma zginąć. Także się naradzil

Jurgieperz jedzie zabić książę.

że tam Jurgieperz do Gripsolmu był posłan z drabant z proporcem knechtów, już książę i z synem zabi książęcą głowę przynieść, dziecię na pal wbić, Polak wszystkie pozabijać i panny, co były przy królewni żadnej nie żywić, a królewnę przywieźć i zarazem Mo skwie oddać. A ten Jurgieperz był mało przedtym o niełaskę królewską przyszedł i wsadzon; potym, ż miał matkę, wierutną czarownicę, uczarowała króla, ż go kazał puścić i imienie mu wielkie darował i kaz heroldowi obwołać, iż nalazł go król niewinnym teg więzienia, a czyni go równym każdemu nazacniejszem w ziemi swej i ktemu, cokolwiek on rozkaże, aby g tak słuchano, jako samego króla.

Wyciągnął tedy Jurgieperz z onym ludem k Gripsolmu, podjąwszy się onej cnotliwej robotki; a wy szło królewskie rozkazanie do onego pocztu ludzi, ab cokolwiek im Jurgieperz rozkaże, to wszystko czyni

ni ludzie, już będąc na drugim noclegu, że już jedno wie mili byli od Gripsolmu, chcieli wiedzieć, dokąd pocoby byli wiedzieni, a zwłaszcza, iż ich nad obyłaj hojniej chował, wina im kazał dostatek dawać: i acz się zdzierał długo im powiedzieć, potym w ciąnieniu, koło uczyniwszy, zastanowili go i pytali, dokąd naco je wiedzie. Powiedział, że to jest wola króiwska, abyście tego nieprzyjaciela królewskiego, książę nlandzkie, o gardło przyprawili i wszystkie Polaki pany posiekli i dziecię jego na pal wbili, a królewnę o króla przyprowadzili; a kto z was głowę tego książęcia przyniesie, będzie poczciwie a znacznie od króla arowan. Oni, jako ludzie rycerscy, powiedzieli, iżechmy ego od króla nie słyszeli; ciebie w tym słuchać nie esteśmy powinni, owszem, i królowi Jego M. przeciw akiemu nieprzyjacielowi, ktoby na naszego pana walzył, służycieśmy powinni i krwi swej nie żałować, le na brata króla, pana naszego, na krew jego, któego on w więzieniu w mocy swej ma, który broni rzy sobie żadnej niema, my ręki naszej podnosić nie ędziem, boby to była nasza wielka hańba: nie śmieibychmy nigdzie w cudzych krajach ludziom zacnym mi rycerskim w oczy weżrzeć, owszemby nas wszędy a szelmy miano; a wtym się nazad obrócili. Królewna Jej M., gdy o tym usłyszała i książę o zabiciu wym od onych panów, którzy się byli zwykli za niemi przyczyniać, już inszej żadnej nadzieje nie było, jedno lo Pana Boga wołać o wspomożenie. Owa przyjaciele przedsię ostrzegli książę, który mając kilkanaście osób około siebie Polaków, gdy mu tam w beczkach rusznic, halabartów i mieczów nieco dodano, umyślili się bronić, przysiągłszy sobie statecznie tak mężczyzny, jako pany, każdy do gardła swego dać się pierwej zbić, niżby do

tego przyszło, aby miano książę i dziecię zamordować i królewnę w tę niewolą podać.

W tym jeden starzec, dowiedziawszy się o tym, że już brata swego i syna jego zabić posłał, człowiek mądry, zacny, bogaty pan, bardzo uczciwy człowiek, p. Dyonizius Frankus, który miał już przez ośmdziesiąt lat, a który bywał ochmistrzem i preceptorem jego, przyszedł k niemu, już gdy się z mieśca ku wojsku ruszył, upominając go z tych złych spraw jego. Uprosiwszy sobie wolno ćwierć godziny ku mówieniu, tam mu przypomniał, jako go wychował i uczył z młodości jego, iż żadne królestwo u tyrana trwałe być nie może, ale łaskawe wieczne przynosi błogosławieństwo boże i sławę dobrą: a ty, królu, mój panie, któregom ja sobie wychował, czekałem po tobie radości i pociechy, opuściwszy bojaźń bożą, opuściwszy nauki moje, wybiłeś, pomordowawszy, co przedniejsze ludzie w królestwie, już do kilkadziesiąt rad swych, jeszcze brata swego zabicieś kazał i dziecię jego niewinne na pal wbić i żonę jego poczciwą, królewskiego narodu, do której żadnego prawa niemasz, tyranowi moskiewskiemu chcesz odesłać. Jeśli to uczynisz, pewnie cię Pan Bóg jawnie a rychło skarze; zaniechaj tego a wypuść go, niechaj Pan Bóg nad tobą za to pomsty nie czyni. Ten także z furyą swą, poruszony onym swym gniewem jadowitym, onego uczciwego starca, który w swym wieku tego nigdy czekać nie miał, zaraz swą ręką zabił. Była rzecz ona wszem ludziom nieznośnie żałościwa i płaczliwa: i widali ludzie jawnie za nim czarnego chłopa, co mu w uszy szeptał, nad insze ludzie szkaradszego, o którym powiedają, żeby czart miał być, czasem i srogiego czarnego psa, o którym i sam wyznawał, że go ten na to poduszczał, aby wszystkie pany

'e wybił, a chłopów do rady nasadzał. On, widząc ką żałość w ludziach, wnet rzucił pacholę za onymi dżmi: jeśli książę nie jest zabit, aby go tak zanie- ali w pokoju, dawszy mu na znak sygnet swój z palca. ›tym wyszedł z pokoju w kolecie z szpadą a z pu- Eryk szaleje. ıałem. Weźrzawszy na tak smętne a żałosne ludzie, órzy prawie opłakowali onego starca, jął pytać: Kto dziś królem? Oni powiedzieli, że o inszym nie wiemy, dno o W. K. M., panu naszym. Ja — powieda — e jestem królem; a zjąwszy bieret z siebie, zarzucił 'ecz. Już ja wam zdawam królestwo, a wy sobie ıtrzcie inszego króla, bom ja jest tyran: nigdy ko- ına szwedzka takiego tyrana nie miała, jakom ja jest. akże w onym kolecie, wyrwawszy się z pokoju, ieżąc ze wschodu, wyrwał alabart u drabanta swego, potkawszy zacnego pana Heriwer Iwersun, acz mu ę bronić począł, zabił go zaraz; potym podrapał ›iory na sobie i bieżał w las, także tam trzy dni trzy nocy po lesiech, po skałach się tułał. Aż potym ›ito kilkonaścieset ludzi, którzy go z pracą naleźli zgło- ıonego i tak szalonego nalazłszy, do Swarcezyej do- rowadzili, dwie mili od Sztokolmu. A wtym, gdy on ıalał, panowie i szlachta obrali trzech gubernatorów, tórzyby rządzili rzecz wszystkę pospolitą i obronę rzeciw królom, polskiemu i duńskiemu, i Lubczanom patrowali. Ciż, gdy się nagodził, dali go tam do tego ıieszkania; tamże dwie niedzieli mieszkając pod strażą, ıko ten, co był od rozumu odstąpił, posłali mu muzyki, iszczki, trębacze, skrzypice francuskie, potym i mi- ›snice jego k niemu przysłali, aż się obaczył i przyszedł ›u rozumu. Posłał potym po one pany gubernatory, ytał ich, przez co tu był wsadzon. Powiedzieli mu, że rzeto, żeś odstąpił był od rozumu, panyś niewinne po-

zabijał, preceptoraś swego, ochmistrza, starego człowieka, radę swą wierną, zabił; btrataś swego chciał zabić, dziecię, a żonę jego posłać do Moskwy, sługi jego i pany pomordować; sameś po lesiech biegał kilko dni, małoś nie zginął. Obaczywszy się, jął tego płaczliwie żałować i jął im opowiedać ono widzenie, z jakiem poselstwem do niego on mąż w białym odzieniu był przyszedł. Prosił ich dla Pana Boga, aby o nim radzili jakoby i brata wypuścił, przeprosił i to mu nagrodził, znając już to do siebie, że go Pan Bóg za grzechy na rozumie skarał, a na brata jego okiem bóstwa swego weźrzał. A tak, aby dalej wszystkiej ziemie dla niego Pan Bóg nie karał, że mu dobrowolnie rad królestwo spuści, a on już królestwo objął, jedno aby to tak warowali, jakoby on miał swe słuszne opatrzenie i wychowanie z miłosnicą i z bękarcięty, i sprawił sam artykuły z niemi społu i kondycye, z któremi posłali po książę finlandzkie, posławszy mu zaraz przytym szaty, klejnoty jego i pannam polskim wszytkie ich ubiory, aby z Gripsolmu do Wenthalmu przyjechał, a stamtąd na obiad do Swarczu trzeciego dnia do króla przyjechał.

KONDYCYE, POSŁANE KSIĄŻĘCIU FINLANDZKIEMU OD KRÓLA ERYKA I OD RAD JEGO NATENCZAS, GDY PO SZALEŃSTWIE SWYM POŃ POSYŁAŁ DO GRIPSOLMU, JUŻ GO Z WIĘZIENIA WYPUSZCZAJĄC.

Artykuły suplikacyi Eryka, niekiedy czwartonastego tym imieniem króla szwedzkiego, ale już na te

czas więźnia bożego i prawie od wszystkich ludzi opuszczonego, do namocniejszego książęcia Jana finlandzkiego, jako to może ze wszech znaków woli bożej z mniemania wszech ludzi obaczyć, przyszłego króla szwedzkiego, którego już mienię i wyznawam tegoż królestwa dziedzicem i książęciem finlandzkim, ktemu i do najjaśniejszej księżny Katarzyny, królewny polskiej i przyszłej, mam za to, w rychle królowej szwedzkiej, siostry swej miłościwej.

Najpierwej prosi przerzeczony Eryk czwartynasty, niekiedy król szwedzki, od najmocniejszego brata swego, przyszłego króla i małżonki jego najjaśniejszej, aby braterskim a chrześcijańskim sercem i sposobem dla syna bożego jednorodzonego, Jezusa Chrystusa, chcieli jemu wszystkie krzywdy i przeciwności prawdziwie, z szczerego serca i myśli odpuścić, kromia wszech okoliczności i przegrozek, opuściwszy i odłożywszy na stronę wszelką nienawiść i przenaśladowanie i wszelką nieprzyjaźń. A tento Eryk, niekiedy król przerzeczony, obiecuje wiernie nabożnemi modlitwami za zdrowie i szczęśliwość przyszłego króla Pana Boga prosić, póki najdalej będzie żyw.

Wtóre: Gdy już Pan Bóg tak nań dopuścić raczył, że bywa rozlicznemi a wielkiemi frasunki, zamyślawaniem, uciski i na duszy i na ciele, tak od ludzi, jako od czarta, wszystkiego ludzkiego rodzaju nieprzyjaciela, gaban, turbowan, skłopotan, ten to Eryk, niekiedy król, że już do tego nie jest łaczen ani sposobien królestwo ono sprawować, a sprawami Rzeczypospolitej i jej opatrowaniem się bawić i staranie o tym potrzebne czynić, czego po nim wszystka Rzeczpospolita i panowie koronni potrzebowali, ponieważ się mu nic na zdrowiu nie polepsza, jeszcze co dalej, to więcej, począwszy od

księżyca maja wątlejszy a chorszy bywa, o co i panów samych prosił, aby mu do tego pozwolili: tedy prosi braterskie, pokornie, aby rządzenie królestwa szwedzkiego, także też koronę i sceptrum albo berło, także i wszystkie ubiory a przyprawy królewskie, zwłaszcza gdy na to stany wszystkie królestwa szwedzkiego przyzwolą i to potwierdzą, najjaśniejszy a najmożniejszy król przyszły od brata swego Eryka, niegdy przerzeczonego króla, przyjął i to królestwo sprawował tak sam, jako potomkowie jego albo dziatki jego płci męskiej, na wieki: wszakże pod tymi kondycyami, niepochybnie a gruntownie obiecanemi i uczynionemi za listy i pieczęciami statecznie utwierdzonemi i podpisaniem tych wszech rzeczy, które tu na tej suplikacyi w prośbach proszone i wyrażone są, oprócz wszelakiego wyjemku, uszczypku i wynalazku albo wykrętów jakich, od czasu króla Gostausa, tych to obudwu braci ojca własnego, wynalezionych i postanowionych.

Po trzecie: Ten to przerzeczony Eryk, niekiedy król, za pewne się tego spodziewa od brata swego, przyszłego Jana króla i od najjaśniejszej małżonki jego, że go nigdy żadnemu królowi na świecie podać nie ma, póki on jedno najdalej będzie żyw; a że ten król Jan będzie rozmnażał słowo boże i księgi prawdziwe a najmniej nie sfałszowane biblie, a zwłaszcza starego i nowego zakonu, mieć i wykładać Lutrowym i Filipa Melanchtonowym i inszych doktorów świętych chrześcijańskich wykładem będzie i przy sobie tak to zachowywać i sobie przeczytać, a inszym religiom albo zakonom wiary swej nie poddawać, ale jawnie nauki Lutrowej słuchać, wyznawać i bronić.

Czwarty artykuł: Aby tak był ostrzeżon na sławie i dobrej powieści swej, aby żadnym obyczajem od

adnego poddanego królestwa szwedzkiego nie był na-
;rawan ani obrażon, ani też od króla Jego M. przy-
złego o rzeczy przeminęłe, okrom tej umowy albo tych
:ondycyj, z najmocniejszym bratem uczynionych; aby
:a żywota jego przez żadnę przyczynę nań zelżywość
:adna, póki on jedno wedle natury swej będzie żyw,
:adny gwałt, żadna moc na dobrej sławie, na ciele
członkach jego nie była mu czyniona ani szkodzona:
ıle aby raczej od tego wszystkiego bratersko i mocnie
)ył bronion i strzeżon od najmocniejszego brata swego,
)rzerzeczonego króla Jana przyszłego. A gdzieby też
ɛto z postronnych chciał się przeciw niemu oborzyć,
ıby mu było wolno śmiele i duże każdemu odpowiedać
czynić tak słowy, jako i uczynkiem; a generaliter,
ıby niwczym nie był naruszony ani obrażony pod
)broną najmocniejszego brata.

Piąty artykuł: Aby nie był przymuszon czynić
żadnej rzeczy przeciwko Panu Bogu w świeckich spra-
wach, ani też żadnemu inszemu nie ma być posłuszen:
jedno samemu królowi, gdyby ustnie mu co rozkazo-
wał albo gdyby za własnej ręki królewskiej podpisa-
niem było mu co rozkazano. O co też prosi najjaśniej-
szej małżonki przyszłego króla, aby tego potwierdziła,
ażeby na insze żadne rzeczy nie był wyciągan.

Szósty artykuł: Obiecuje przerzeczony niegdy król
Eryk czternasty spuścić królowi Janowi wszystkę przy-
sięgę ze wszystkiemi traktaty albo przywilejmi króle-
stwa, tylko sobie zostawując w królestwie szwedzkim
niektórą prowincyą albo powiat jaki dostateczny, coby
wyniósł tak wielką intratę, jako było od króla Gosta-
usa, ojca i pana ich niekiedy, najmilszemu, oświeconemu
książęciu Karłowi, królestwa szwedzkiego dziedzicowi,
a książęciu sudermańskiemu, bratu najmilszemu, na

4*

testamencie opisano. Też ktemu vasalicium albo hołdowanie wiernie przerzeczonemu, oświeconemu, najmocniejszemu książęciu Janowi, przyszłemu królowi, przysięgę szulbrychtem albo cyrografem chce uczynić tym obyczajem, jako tu na tej suplikacyi albo prośbie jego stoi albo jest opisano, jako się tego obwiązał brat, książę Karolus, tego też nie zaniedbawając, aby królestwa przerzeczonego dziedzictwo Eryka czternastego, dziatkom jego płci męskiej, tak jako przerzeczonemu książęciu Karłowi, a wszakoż już w zupełnych rozumnych leciech, było zupełnie zachowane.

Siódmy artykuł: Aby żadnemu tak z swoich obywatelów, jako z postronnych ludzi, nie godziło się ani wolno było oskarzyć przerzeczonego Eryka, niekiedy króla, na sądzie z tamtych, z przeszłych rzeczy albo też z inszych wszelakich spraw, które się działy za czasu jego królowania; ale jeśliby się jaka kwestya albo oskarzenie sądowe wstrzęsło, aby mu się to godziło i było wolno używać mocy swej królewskiej, tak jako miał czasu swego rządzenia i panowania, aby mocą tego dekretu nie był powinien odpowiadać żadnemu przeciwnikowi swemu tak jawnie, jako i tajemnie.

Ósmy artykuł: Przerzeczony Eryk czternasty, niekiedy król, pyta, jeśli najmocniejsze książę, przyszły król, chciałby na to przyzwolić, aby się dopuścił Erykowi książęciem dziedzicznym mianować i pisać.

Dziewiąty artykuł: Pokornie prosi z wielką prośbą, aby mógł sługi swoje stare na służbie swej zachować, a iżby nikomu innemu nie byli poddani, jedno jemu samemu, a zwłaszcza: Karolus Mornensis, Klaudius Dugarda. O Krystofora Andrzejowego, Jakuba Bagi, Andrzeja Olauszowego, o których wybawienie pilnie prosi książęcia przyszłego króla, aby od najjaśniejszego

króla duńskiego, Fryderyka, mogli być wybawieni i wyproszeni: a on obiecuje zasię póty, dokąd się będzie zasię królowi Jego M. podobało, przyszłym Duńczykom żadnej krzywdy nie czynić[1]).

Jedenasty artykuł: Pokornie proszę króla Jego M. przyszłego, aby historye własne za czasów jego królowania mógł prawdziwie i godziło mu się to popisać, wszakże krom wszelakiego naruszenia osoby i dostojności przyszłego króla.

Dwanasty artykuł to ma, co i w dziewiątym pierwej napisano.

Trzynasty artykuł: Pyta pokornie i prosi, aby był w tym resolutus: jeśli akta albo dzieje wszystkie czasu tego rządzenia i królowania jego albo niektóra część mają być odcięte albo odrzucone albo nienaruszone mają zostać i trwać.

Czternasty artykuł: Podaje królowi przyszłemu i małżonce jego najjaśniejszej przerzeczony niekiedy król Eryk wszystko złoto i srebro, które w skarbie w Sztokolmie zachowane jest, ktemu wszystkie klejnoty i wszystkie perły drogie z oponami złotemi, kobierczmi i wszelakim obyczajem i służby srebrne z inszem naczyniem wszelakim, które w spiżarniach po wszystkim królestwie są zachowane, nic nie wyjmując; tak też złoto w sztukach, które ma zachowane z dziedzictwa ojcowskiego, okromia dwu skrzynek, małej jednej, a drugiej dłuższej, co sobie i ubogim córkom zostawić się spodziewał, pod takim warunkiem i sposobem: iż żadną miarą nie będzie przymuszon na płacenie żadnych długów królowej szwedzkiej, które snać

---

[1]) Artykuł dziesiąty opuszczony w druku Szarffenbergera. P. W.

tak swoi, jako i postronni cudzoziemscy ludzie być winne przyczytali albo przypisowali albo żeby im były z prawa należące, ale ma od takowych akcyi z sądów, skarg być na wszem wolen i owszem, ma być mocnie od brata swego, najmocniejszego przyszłego króla, bronion.

Piętnasty artykuł: Pyta, jeśliby mu się godziło francbugę albo słup zwycięstwa swego z kamienia marmurowego postawić, a dzieje zwycięstwa swoje na nim wybite albo wyrzezane mieć.

Szostynasty artykuł: Prosi, aby mu naznaczono miejsce, gdzieby miał mieszkać i z któregoby wychowanie książęce godne dla siebie i synów swych mógł mieć, tak jako też to i wyżej było wspominano.

Siedmnasty artykuł: Prosi pokornie najmocniejszego przyszłego króla przerzeczony Eryk czternasty, król szwedzki, aby też prawo dziedzictwa królestwa szwedzkiego zostało dziatkom jego onym i z tym nabytym płci męskiej, któreby z Katarzyny, córki Magnusowej, bądź przedtym miał, jako i potym, tak jako jemu samemu.

Ośmnasty artykuł: Prosi, aby też Katarzynie, córkę Magnusową alias Monestachter, poślubioną przez arcybiskupa upsalskiego już dawno, żeby się jemu godziło za własną małżonkę, jako jest obyczaj we wszystkich małżeństwach po wszystkiej koronie szwedzkiej małżonki ważyć.

Dziewiętnasty artykuł: Prosi, aby żenie przerzeczonej albo i dzieciom jego żadny gwałt ani żadne przezprawie nie było czynione, aby od wszelakiego ukrzywdzenia a obrażenia wolni byli, czemu pewnie ufa, że ani sługam jego wiernym ani dziatkom jego tego czynić nie będą. To też on zasię obiecuje i przy-

rzeka, że wszelakich krzywd swych przeszłych odpuścić i pamiętać ich więcej nie chce.

Ostatecznie prosi płaczliwie, z wielką uniżoną pokorą, aby więcej przegrozkami żadnemi na śmierć jego i rozmaitemi potwarzami nie był obelżon ani nagrawan, ale, aby prosto a szczerze, z ludźmi prawdziwemi a nie zdradliwemi, bez wszelakiego utrapienia dusznego i cielesnego godziło mu się mieszkać, żyć i weselić. Co Pan Bóg wszechmogący królowi Jego M. przyszłemu bez wszelakiego wątpienia wielką szczęśliwością, długim a dobrem zdrowiem, fortunnym panowaniem i sławnym zwycięstwem nad nieprzyjacioły jego hojnie a miłościwie opłacać będzie raczył.

Tać jest krótka prośba Eryka czternastego niekiedy króla, pokorna a uniżona, prosząc, aby najmocniejszy brat a przyszły król wszystko miłościwie, łaskawie, szczerze a za dobre przyjąć i rozumieć raczył, a za złe tego nie mieć, jeśliby co mniej proszono albo napisano było. A jeśliby co było, coby nie było ku myśli w tym pisaniu, prosi pokornie, aby mu to było jaśnie oznajmiono, a on, wyrozumiawszy, to wszystko rad uczyni okrom takowych rzeczy, któreby prawie ku jego szkodzie a upadku i synom jego miały przyjść.

Też, jeśliby ta prośba nie miała być approbowana albo statecznie utwierdzona, prosi pokornie, aby była oddana nazad temu, kto ją pisał albo czynił, do pośledniejszego rozmyślenia.

Data z Farcasiej, 14 dnia paździer. roku 1567.

Po tych kondycyach, gdy je posłowie książęcia Jego M. od Eryka oddali, byli wielce książę i z księżną Jej Miłością pocieszeni: aż z radości wszyscy społem płakali, chwaląc Pana Boga, że ich raczył z onych okrutnych bojaźni a niebespieczeństwa, w którym już

byli o zdrowiu swym zwątpili, wyswobodzić i pocieszyć. Królowi za to wskazanie tak miłościwe a łaskawe książę uniżenie rozkazał dziękować, a na te kondycye żadnej odpowiedzi nie dawał, jedno za tę łaskę dziękował, że go król Jego M. wolnym uczynił, a serce swe bratskie łaskawe do niego skłonił. O królestwie on myślić nie chce ani na to nigdy pozwolić, ale Jego K. M., jako panu i bratu starszemu, służyć, jako najpoczciwiej będzie mógł. A gdyż takie jest uprzejme rozkazanie a wola Jego K. M., tedy się tam stawi na czas, kiedy mu Jego K. M. naznaczy, a te kondycye aby Jego K. M. do siebie nazad przyjąć raczył i zdrów a szczęściem długo królował, a jemu jego ojczyste państwo, które mu ojciec odkazał, finlandzką ziemię aby wrócił, a dopuścił mu do niej jechać, a ktemu aby go przesłuchał z temi adwersarzami jego, którzy go o to więzienie i niełaskę Jego K. M. i o przelanie niewinnej krwi niewinnie przyprawili, a doznawszy, że oni sami w tym winni zostali, aby mu je wydał albo słuszne karanie za swój występek wzięli.

Król, gdy mu już Polaki wszystki i Włochy, sługi jego, odesłał, czas mu naznaczył, aby k niemu przyjechał; tamże, do Szwarcezyej książę i z królową i z synem [przyjechali. Książę, acz wiedział jego odstąpienie od rozumu i okrucieństwo, takie już w nim zwyczajone, bardzo się trwożył, wszakże poruczywszy się Panu Bogu i opatrzywszy się i ciało swe zakrywszy zbroją, z małżonką swą jechał k niemu dnia 8 października na galerze. Wyjechał książę Jego M. i z Jej M. królewną i z książęciem Zygmuntem do króla ze czterma sługami a ze trzema pannami, a dwie karlice i z panią starą.

Wpół drogi wysłał Eryk przeciwko książęciu Jego Mci dwoje książąt: książe Karolusa, brata swego, i książe Magnusa saskie. A gdy książe Jan z galery wychodził przyjeżdżał do Szwarcezyi, wyszedł król z swymi pany z mostu przed pałac, ten istny Lusthaus, a jako skoro ujrzał książę, tak czapkę zdjął. Książę, acz go zaraz nie poznał, wszakże wnet obaczywszy, także przez czapki stał. Król Eryk poklęknąwszy, krzyżem padł i na kolanach, nie inaczej, jako on syn marnotrawca, chociaż tam błoto było, przepraszając płaczliwie występek swój, k niemu szedł, prosząc dla Pana Boga, aby mu odpuścił, a królestwo od niego przyjął, że mu go zarazem ustępuje. Także do królewnej osobno prośbę uczynił, także krzyżem padłszy przed nią, aby mu przepuściła to więzienie. Także i dziecięciu uczynił, że też przed nim krzyżem padł. A gdy mu rękę dawał, tedy go dziecię z wierzchu ręką uderzyło, a on się mu jął śmiać; tak się społu obłapili, całowali, przepraszali. Królewnie też wielką poczciwość uczynił; wchodząc na on most, o prawą rękę długo się z sobą czcili; także wszedłszy w zamek abo w on pałac, zaraz jeść dawano. Chciał król, aby książę wyżej siedział: długo się o to miejsce umawiali z sobą, kilka razów, potem klękali Książę nie chciał jedno niżej jego siedzieć: owa, że się sami z sobą pod majestatem posadzili. Po obiedzie były rozmowy braterskie, łaskawe, uczciwe i tańce, klękania bez liczby, na kolanach chodzenie; a potem, po obiedzie, do Wetholmu książę finlandzkie z królewną odjechał. Nazajutrz przyjechał sam Eryk i dwoje książąt z nim do książęcia J. Mci samotrzeć na maluczkiej barce: zmókł przez czapki, a skoro książę ujrzał, tak padł na kolana i broń od siebie odrzucił, prosząc dla miłościwego Jezusa Chrystusa, aby mu z serca wszystko

odpuścił. Potem szedł na pałac do książęcia J. Mc był dobrej myśli, skakał, śmiał się. Potem zasię naza pojechał, zawsze powiedał, że jest w więzieniu i n drabanty swe mówił, że ci mię strzegą, abym nie uciel z więzienia. I powtóre zasię szóstego dnia przyjecha do książęcia i z królową starą i z swoją panią]¹) i z tro giem dzieci a książęciem Karolusem; potym naklęka wszy się, namówiwszy, iż on nie jest królem ani chc być dalej, ukazał na tę swą panią, iż to jest moj żona, a to moje troje dzieci. Bo to już rok minął, ja kom tę swą panią prostego stanu albo, jako mówi chłopskiego, wziął za żonę, draba jednego dziewkę przymusiwszy na to w roku 1567 wszystki pany, bis kupy, plebany i chłopy, żeby mu jedno wolno był pojąć żonę szlachciankę albo nie szlachciankę, że na to wszyscy przyzwolili i pieczęci przyłożyli. Był te książę Jego M. u niego z królewną Jej M. kilko raz z sługami swemi, ale po obiedzie nie trzeba mu był dowierzać; tamże książęciu obiecał spuścić Finlandy i służby obiedwie srebrne wydać, szaty wszystkie i klej noty. Zaczęli potym traktaty, że już wolnym był książ finlandzkie deklarowan.

Na książę znowu w arch. Przyszła znowu trwoga od Danii: posłał mu kró na trzysta koni pieniądze i kazał mu się z sobą n onę potrzebę gotować. Książę za zachowaniem jeszcz dwieście koni swych przyczynił i ciągnął królowi k potrzebie onym pocztem swym. Gdy przyszło do woj ska, ludzie obrócili chęć swą ku książęciu i powinowac jego. Wnet tu uczyniło suspicyą królowi; myślił o tyn król, jakoby go tam mógł gdzie stracić, ale mu dal

¹) Ustęp, klamrami objęty (por. wiersz 9 ty od dołu na str. 48 według Przeździeckiego, z rękopisów Marchockiego i bibl. uniw Jagiellońskiego.

insza radę Jurgieperz a biskup kalmerski, którzyby byli najwyżsi konsyliarze jego: aby prosił książęcia i z małżonką i dziecięcim na koronacyą tej swej pani, a tu aby tego znać nie dał w wojszcze, owszem, aby go uczynił najwyższym hetmanem, a poruczywszy jemu wojska wszystkie, a sam aby do Sztokolmu jechał, gotować się na koronacyę. Uczynił tedy tak król Eryk. Wtym książę finlandzkie, wyparłszy nieprzyjaciela z ziemie, a tam uczyniwszy uczciwą posługę i odprawiwszy onę wojnę, wrócił się do swego zamku, do Ekielsuntu. Król Eryk przysłał potym k niemu, dziękując mu za onę posługę, a radując się jego szczęsnemu przyjazdu, posłał mu rzeczy jego, prawie popsowane, jako przez długi czas pobutwiałe, aby się wystroił na koronacyę. A na tym była rzecz: że tam miano dać na zamku książęciu i bratu jego, Karłowi, złożenie, tamże i przedniejszym panom onym radam onego królestwa, a wszystki popoiwszy, miano podawić, żadnego z nich nie żywiąc. Królowa stara, wdowa, macocha ich, wielkie miała zachowanie z tą miłosnicą albo z żoną Eryka króla: ta ista Erykowa, wiedząc o onej okrutnej sprawie, nie mogła tego ucierpieć, ale zwierzyła się jej tego i powiedziała, że mi niczego nie żal, jedno tego dziecięcia Zygmunta, iż ma zginąć, którego miłuje, jako swe własne dziecię, a ta niewinna duszyczka miałaby tak marnie zginąć: wielkaby to szkoda i Bóg to będzie karał. A tak, gdy tam W. M. jedziesz do nich na krzciny — bo królowa była prawie na ten czas zległa dzieweczką Anną i pisał książę, prosząc króla na krzciny i innych bardzo wiele panów i królowej starej — a tak W. M. to ostrzeż, kiedy możesz, aby go tu z sobą matka nie brała, ale gdzie za morze wysłała, aby tu marnie nie zginęło. Ona pani, królowa Książę ostrzeżon.

wdowa, przyjechawszy na krzciny, pierwszy dzień ni o tym nikomu nic powiedziała; ale nazajutrz rano, p(sławszy sobie po książę i po Karła, brata, już powie działa, co się z niemi ma dziać. Książę, widząc, że ju o ostatnią idzie, kazał się gotować co najpilniej, uczy nił znowu jeszcze większy bankiet, naprosił, kogo móg najwięcej. Była tam wdowa jedna pani, której by Eryk męża i syna zabił swą ręką i ciesząc ją, posła jej pięćdziesiąt tysięcy talerów, których acz ona wzią nie chciała ani na nie patrzyć, wszakże jej je Ery kazał zostawić. Prosili onej pani na one krzciny; gd przyjechała, powiedzieli jej tę rzecz, żeby się chcie mścić krwie męża i syna jej, ażeby tych pieniędzy in pożyczyła; uczyniła to bardzo rada, że im sta tysięc talerów pożyczyła. Owa że tam zebrali o pięć alb sześćkroć sto tysięcy talerów, naczyniwszy baryłek coby po dwie mógł na konie zanieść. Nagotowawsz sobie, co ktemu należy, pisali do króla, prosząc, ż się tak rychło zgotować nie mogą, a chcieliby znaczni na dwór królewski przyjechać, aby też to i swoi i cu dzoziemscy widzieli, jako są chętliwi do służb W. K. M. aby jeszcze ze trzy niedziele W. K. M. pomknął czasu koronacyi, a prosząc, aby z kilkiem osób mógł na zamku mieć złożenie, także i bratu, książęciu Karłowi i inszym panom, powinowatym ich. Eryk był tem bardzo rad. Także posłał sługę swego książę, coby tam gmachy zgotował, stanie opatrzył, gospody, forer swe. Gdy się już z pieniędzmi i zbrojami, jako móg najlepiej, nagotował, tedy naprzód do onej pani nocle sobie uczynił, jakoby już tam w drogę się miał udać stamtąd kuchnie odprawił, kazał tam obiad gotować a jeśliby późno przyjechał, aby wieczerzę gotowano a on w skok z królewną, z bratem Karłem i z innem

rzyjacioły powinnemi ku przewozu, opatrzywszy pier-
rej, aby zawieziono nary; a odbieżawszy milę albo
śm, jako przyszło ku góram, już tam ubrawszy panny
asię na konie, a królewnie leda jaką lektykę, z sukna
la dziecięcia drugą uczyniwszy, królewna też z swym
aucymerem i dziecięciem na lektyką musiała przez
ny góry przebywać. Gdy przyszło do przewozu, tam
ada była, kogoby naprzód wyprawić: jeśli królewnę,
karby czy poczet naprzód, gdyż nie mogli społu się
rzewieżć. Owa tak się naradzili: że królewnę z ludźmi
latecznymi i z skarby naprzód przeprawili, potym
ami na ostatek wtórą i trzecią forą wszyscy się prze-
rawili, a wnet koni pokarmiwszy, mocą ku zamku
Vaistenu ciągnęli. Przyjechał książę Karzeł ze trze-
nidziesty osobami, stanął w gospodach przed zamkiem,
edno samotrzeć się ku zamku puścił — bo tak obyczaj,
e na ten zamek żadnego w więtszym poczcie jedno
amoczwartego nie puszczają — prawie w ten czas, gdy
iedli wszyscy obiedwać. Wyjechał także samotrzeć
zabawił wrotnego, a dał znak, że czapkę zrzucił; da-
szy w łeb rusznicą wrotnemu, klucze mu wyrwał,
wód spuścił i wbiegli oni w zamek wszyscy. Wnet
ię ich ośm z niemi spieszyło do izby; rzecze, aby się
aden nie ruszał: kto się ruszy, będzie zabit. Porwie
ię starosta, woła nań: Nie ruszaj się, zabiteś! On
mniema, że żartuje, chce do niego. A on go z rusznicy
ramię, aż padł. Potym wpadną ich za nim ze dwa-
aście z rusznicami. Ubieżał ich od broni: żaden się
ie ruszaj, a daj każdy broń swą. Także pod stół
ydawali, z kołków broni pobrał wszystkę, dopiero
azał dwakroć z działa uderzyć raz po raz. A książę
ył gotów ze wszystkiem pocztem; aż nazajutrz rano
rzybiegł, wpuszczon w zamek, osadził, opatrzył, onym

służebnym, co im było winno, zapłacił i darował i na nowo służbę zadał. Tam już królewna została, odpoczynęła tegoż wieczora, dwie mili do drugiego zamku przyjechał, kędy wesele sprawowano: przyjęli go wdzięcznie ze trzemidziesty koni. Tamże na one opiłe przyszedł z niemi, tak jako przyjaciel traktował, aż potym po jednemu, po dwu najeżdżali, że ich więcej wjechało niż na zamku było. Także zmocniwszy się i zapłaciwszy im, darowawszy, po pieniądze posłał, zapłacił żołd wszystek i o tym dał książęciu znać. Do tego już przyszło: tam leżało wojsko na granicy, Szotowie do których posłał także. W mieście ich zastał na leży: wywoławszy do siebie ich hetmana, już tak traktował z niemi, że się mu wszyscy poddali: także im zapłacił i darował. Owa on, ów z innym pierwszym złączywszy, do drugiego ciągnął, którzy się dać nie chcieli; nakoniec taką umowę uczynili, aby jedno potykanie z sobą mieli, tedy wzgórę strzelać będą. On książę Karzeł, nie dufając im na pierwszym starciu, jął w nie strzelać, a gdy ujrzał, że oni broni swe i drzewa nadół spuścili, dawając się, także ich opatrzyć i darować kazał. Gdy już i ludzie ukrainne i zamki wszystkie osiadł, edykt posłał, aby wszyscy gbierowie i szlachta jeśli tam która była w onym kraju, wszyscy zeszli się, którzy ktemu zamku należą, a któryby nie chciał, że taki będzie na gardle karan. Zjechali się wszyscy, tak szlachta, jako gburowie, bardzo prędko i przysięgli książęciu finlandzkiemu, tak że zebrawszy one wojska z ukrainy i szlachtę i gbury, już nie małe wojsko społu, zostawiwszy królewnę na zamku, na pierwszym Wajstenie i najpewniejszym, sam się ku Sztokolmu obrócił, a ze wszystkiem się tam wojskiem i z działy ruszył.

Król Eryk, czekawszy na to, gdyby mieli przychać na koronacyą, acz były wozy przyszły i kumie, a że czas minął, przedsię swą koronacyą odprawował; dopiero bacząc, iż to już nie darmo, posłał po te służebne na ukrainę, a oni już i porty i wszystko patrzyli i każdego, kto tam jedno z listy bieżał, ułali. Przyciągnął książę finlandzkie już ku onej odnodze morskiej; tamże się prędzej przeprawił, niż się mógł Eryk zgotować. Owa Eryk, zebrawszy wojsko, raz drugi i trzeci zwiódł bitwę z książęciem finlandzkim, od którego zawżdy był porażon: nakoniec zawarł się w Sztokolmie, chcąc się bronić. Przyciągnął książe, jął go i morzem i ziemią dobywać i przyszańcował się do samych murów: trwało to oblężenie dwie niedzieli. Eryk koronacyą odprawia. Na wojnę jedzie. Oblężono go.

Rokował Eryk, aby mu dano udzielne księstwo ...kie, także i wiele inszych kondycyj podawał; ale książę nie chciał żadnych przyjąć, jedno aby się dał na łaskę i niełaskę. Potym knechci między sobą z murów z szańców jęli rokować: Co wam po tym, że tego tyrana bronicie, który i was i niewinne ludzie zabija? Jako się nie poddacie, tak pewnie że was żywić nie będą, a wszystkie majętności wasze puszczą na łup żołnierski, ale chcecieli łaskę i Erykowi i sobie zjednać, abyście mówili Erykowi, żeby tego zdrajcę Jurgiera wydał, który tego zwaśnienia między braty nabroił. Gdy to królowi powiedziano, acz był wczora edykt wyszedł, co Jurgieperz rozkaże, aby go wszyscy słuchali tak wiele, jako samego króla, posłał poń; on, nie wiedząc, pocoby był przyzwan, ubrał się w łańcuchy, klejnoty, stawił się, przyszedł. Powiedział mu Eryk: Ty, zły człowiecze, żeś jest przyczyną największą tego upadku mego, a tak już nie może być inaczej, weźmicie go knechci, a wydajcie książęciu finlandzkiemu:

jako tego nabroił, tak niechaj cierpi. Oni chcieli g popaść, a ten się im z ręku wywinął i uciekł na dach tam go z pracą wywlekli i złupili z niego ony klejnoty łańcuch, szaty, także go sromotnie wiedli i wsadzili n dziele w łańcuch w bronie; tamże przez noc siedział A iż byli zmówili stanie z obu stron, że miał być jesz cze przed wieczorem wydan, jęli się im rano z strony książęcej knechci upominać: Wżdyście słowa nie zdzie rżeli, że zdrajcę swego, któremu służycie, rzekłszy, jesz czeście nie wydali. A tak go im zarazem, włożywszy mu knebel w gębę, wywiedli, którego książe widzie nie chciało, jedno go wsadzić kazał. Ale książę Karze cierpieć tego nie mógł, powiedając: Dla Boga, nie go dzien ten zły człowiek być na świecie i trzyman jed nej godziny. Także podał go katom w ręce, a dawszy go obiesić za ręce, po tym go ucięto, tak że leżał a dawszy mu kat pić, potym go kołem tłukł i ćwier tował i przed samą broną na górze Branberch zawie sić go rozkazano, aby z miasta i z zamku mógł by widzian. A iż była wielka sława o matce tego Jurgie perza, że była nader wielka czarownica i tym się czę sto chlubiła: pókim ja żywa, że syn mój nigdy zgina ani żadnej szkody popaść nie może, knechci, gdy już on był ćwiertowan, wziąwszy onę babę, wsadzili j na koń i wiedli ją przed bronę, wyczytając jej, że j praktyka omyliła. Ta, wejrzawszy na straconego syna spadła z konia i złamała szyję.

Potym król Eryk, gdy już sobie żadnej rady da nie mógł, mieszczanie i pospólstwo już go odstąpiło nakoniec gwałtem w nocy otworzyli bronę, którą woj sko wszystko puścili. Stanęli na placu jezdni i pieszy ruszyli się jezdni ku kościołowi, nad któremi był czło wiek stary, stateczny, zacny pan, wuj książęcia finlandz

ciego, najwyższy hetman jego, pan Szten. Przyszedł
Eryk ku onym ludziem pieszo sam z kilkiem drabantów
e szpadą a z puginałem, pytał: A kto jest starszym nad
ymi ludźmi? Gdy onego ukazali, przyszedł k niemu;
m, czyniąc mu poczciwość zsiadł z konia i witał go;
a on rozkazał drabantowi swemu: gdy mu ja rękę
wezmę, abyś go alabartem przebił. I tak uczynił, że
nego uczciwego starca zabił. Potym na zamek uciekł,
że go żaden dogonić nie mógł, acz za nim kilkadziesiąt
ich strzeliło, żadny go nie ugodził. Francuz go był,
ochmistrz królewny, ugodził w piersi, ale go nie prze-
bił. Także książę Karzeł przyjechał do kościoła; tam
duchowieństwo stało, poddawając się już nowemu panu.
Eryk, acz z pierwu nie chciał, iż ani się też imować
dał, ale nawet uciekł do kościoła z zamku, boby go
byli knechci koniecznie zabili, także w kolecie z szpadą
a z puginałem stał i prosił, aby mógł przyjść ku roz-
mowie z książęciem Karłem. Powiedział mu: Niecno-
tliwy tyranie, i mówić ze mną nie jesteś godzien, bo
ty ani wstydu ani Boga ani poczciwości w sercu nie
masz. Strzelił potym jeden Polak nań, ale go przedsię
nie ugodził. Potym książę Karzeł kazał odjąć broń
od niego. Grof Piotr wziął od niego dwie rusznicy,
szpadę i puginał i klucze od klejnotów z szyje jego
oderwał. Prosił nawet, aby mu na jakie kondycye
dozwolono; żadnych mu nie chciano dozwolić. Także
mu uka(za)no sklep na wieży na trzech koronach, do
którego go między knechty wprowadzono: tamże szedł
i był zamkniony. Po tym Szyrek, Polak, od książęcia
finlandzkiego przyjechał, popieczętował skarb i insze
sklepy, gmachy, acz zły, niecnotliwy pan mało nie
wszystkie skarby, złota, srebra, w sztukach pieniądze,

potopił, widząc, że już miał przyjść w ręce bratni nie życząc onych skarbów ani bratu ani Rzeczyp spolitej.

Książę finlandzkie aż trzeciego dnia po wzięci miasta i zamku do Sztokolmu przyjechał; Erykowi ju była straż postanowiona i miejsce naznaczone w wi

Eryk w więzieniu.

zieniu jego. A przyjechawszy król, patrzał mu mie sca godnego na jego więzienie i obrał sklep, kędy pie wej srebro chowano pod swemi gmachy, tamże go d: sprowadzić i poruczył go Stanisławowi Zdrojowskiem i Mikołajowi Opackiemu, Polakom. A czterech dr: bantów k nim przydał i dwanaście knechtów, co g obecnie strzegą. A iż były okna wielkie, wysokie, jak w kościele, u tego sklepu, tedy dostał żelaza niejakieg w którym piłki wnątrz były, co było jako łokieć ni znaczne; i wysłuchała go panna Dorota Ostolska, jak piłował ony kraty, ostrzegła ony Polaki. Oni jęli ogl dować około krat i kazali wleźć pacholęciu na kraty aż się krata oberwała i okazała się zdrada. Owa dc piero mu dano nowe kraty sprawić i zamurować nc wemi mury mocno a szeroko, jedno małe okieneczk zostawiwszy, tak że tam bywa chowan w wielkiej ostro ności. Czwory drzwi do niego, jedło mu bywa dosy hojnie dawano: na obiad dwanaście potraw, na wiecze rzę też dwanaście na srebrze, piwa dostatek, bo win nie pija, jedno szek, i ten mu dawają, gdy chce; a mie szka jedno jeden sam z tą miłosnicą albo z tą istą kró lową koronowaną. Tamże sobie pisze, czyta na księ gach; a iż jest wielki matematyk, tedy dziwne sobi około astronomiej zabawki czyni. A iż jest podziwni misterny złotnik,. tedy na miedzianej tablicy hecuje jako bitwy wiódł z bratem, jako strzelba nań i o niego była puszczana; i to też wspomina, że go z

alonego mają, a on tak rozumie, że nigdy szalonym ie był, jedno na ten czas, kiedy pany swe wszystki ógł pobić, a iż ich nie pobił; drugi raz, kiedy książę landzkie z więzienia wypuścił; trzeci raz, kiedy konacyą stroił swej miłosnicy, czego mu nie była żana potrzeba; i jeszcze sobie tak tuszy, że bywszy edm lat więźniem, ma zasię królem być: ale go ta różka, da Pan Bóg, omyli. Bo się i sam Pan Bóg tyraniech nie kocha, a rzadko to kto czytał, aby im a dobry koniec wychodzić miało.

Około skarbów, których moc wielka, będąc w oblęeniu, potopił złota, srebra w sztukach i pieniędzy, aby dno złość uczynił, przedsię król Jan, jako chrześciński pan, ucierpiawszy od niego tak okrutne więzieie, haňby, obelżywości i niebespieczeństwa zdrowia, onego wedle stanu królewskiego chowa uczciwie, wielim dostatkiem. Królowa też Jej M. tejto żenie jego zęsto swe półmiski posyła; ani się da do tego król ego M. przywieść, aby miał jakie niepobożne serce rzeciw jemu a nielutość okazować, lecz, iż człowieka łościwego, zapamiętałego tyrana, musi w takiej ostroności chować.

Już stąd przypatrzyć się może każdy chrześcijański człowiek i inny każdy, kto się kolwiek do rozumu ciecze, jaka jest moc i sprawa miłego Pana Boga, jako n w sobie dufających w najwiętszym niebespieczeństwie i zafrasowaniu nie opuszcza, a brać przykład z tej o żałosnej przygody, nad którą za wieku naszego roższego a okrutniejszego aktu między wielkiemi stany igdyśmy nie słychali. Bo acz królowa węgierska była a obegnaniu na Budzyniu pięć ćwierci lata, na którą iż tak bespiecznie o wzięcie zamku budzyńskiego woj- Krótka historya o królowej węgierskiej.
ka króla rzymskiego kazali, że Rogienderfow, syn

hetmana najwyższego, starając się, jako ku p
wygranej, przez zdradę mieszczan budzyńskic
albo wzięciu miasta i zamku, tym się ubieran
szaty omieszkał, że był chciał królową we
za żonę wziąć, aż się w tym zdrada
wiele króla rzymskiego zginęło i jego
Rychło potym niemniejszy strach na
była w ręku tureckich; wszakże i
dla jej wybawienia był przyciągnął
bie dzieciątko jej, ucałowawszy, u
wszy, jej zasię odesłał, same da
ziemię, z łaską odprawił, w ucz
rzecz sroga, pełna niebespiecze
ski pan uczciwiej a przystoj
winność zrównywając, na k
ten, licząc się za chrześcij
dzonym, nad uczciwą,
poczciwości godną król
zachował.

Słusznie tedy z
zienia przyszedł, ja
wiecze mało słycha
bożne a okrutne
w onym jego bo
a na przykład
nas ludzi, stw
i chwalon, a
dowali, a
strzegali.

Nie
każdy k
Bóg co
opuszc

...iá Szárf...
...u Páńskie...
1570.

ałych.

Boga.

, napastować. L.
nnego dnia. L.
drzewo, pełne kołów, dla prze-
L.
turnieje, walka na ostre. L.
suknia jeździecka, skórzana. L.
rócz, okrom, wyjąwszy. L.
rzędzie do ciskania grotów. L.
litość.
y — kosztowny.
nie — wygnanie.
wać — obiadować.
itło, oświtnąć — rozwidnić się.
iszczki — piszczałki.
przetoczenie — dokonanie, spełnienie się czegoś.
przyprawić się — przebrać się.
kaźń — wyrok, dekret, skazanie. L.
pernal — hak.
yp — szyp, strzała. L.

W Krákowie/
W Drukárni Mikołáiá Szárf-
fenbergerá / Roku Páńskie-
go 1570.

SŁOWNICZEK

wyrazów i form przestarzałych.

(L. oznacza Słownik Lindego).

---

bogomodlctwo — modlenie się do Boga.
ciotczeni — cioteczni.
forery — stajenni.
gabać — niepokoić, drażnić, napastować. L.
innędy — innego czasu, innego dnia. L.
kobylenie — kobylica, drzewo, pełne kołów, dla przeszkody jazdy. L.
kolby — gonitwy, turnieje, walka na ostre. L.
kolet — krótka suknia jeździecka, skórzana. L.
kromia — oprócz, okrom, wyjąwszy. L.
kusze — narzędzie do ciskania grotów. L.
lutość — litość.
nakładny — kosztowny.
obegnanie — wygnanie.
obiedwać — obiadować.
oświtło, oświtnąć — rozwidnić się.
piszczki — piszczałki.
przetoczenie — dokonanie, spełnienie się czegoś.
przyprawić się — przebrać się.
skaźń — wyrok, dekret, skazanie. L.
spernal — hak.
syp — szyp, strzała. L.

